Cena 10 hal.

Nr. 57. Kraków, Środa 2. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.

Cena numeru pojedyńczego 10 halerzy.

# GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8344.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.



## Wojna na odpadki.

„Wojna gospodarcza musi znaleźć w nas naród zjednoczony i gotów do odporu. Odpór ten jest zorganizowany przez władze. Brzmienie zarządzeń organizacyjnych musi być prawem domowem, prawem obowiązku dla każdego. Niech nikt nie usiłuje obchodzić te przepisy, albo uważać je za nieobowiązujące, albo niech nie sądzi, że ma prawo żyć według dawnych przyzwyczajeń, jeżeli posiada na to środki. Postanowienia urzędowe muszą spotykać się nie z obojętnem niezrozumieniem, lecz z rozumną przychylnością w stosowaniu się do nich, a poza ich granicami każdy musi być przejęty duchem spełniania zadań narodowych".

Tak brzmi hasło, rzucone przez „Koelnische Volkszeitung" do narodu, jedno z wielu, jakie słyszą Niemcy ustawicznie. Wojna gospodarcza, prowadzona przez Anglię, okazała się w istocie kitem, jednoczącym naród niemiecki w poczuciu obowiązku przetrwania. Warto od czasu do czasu zrobić przegląd środków, jakich chwyta się państwo, aby skupić w tym kierunku wszystkie swe siły.

Więc przedewszystkiem wyzyskanie sił moralnych, takie, o jakiem mówi „Koeln. Volkszeitung". „Gospodarze wiejscy — pisze inny dziennik niemiecki — mają obowiązek służenia sprawie narodowej wzmagając wytwórczość. W rzeźniach i piekarniach musi panować duch zarządzeń, które przez organizacyę zmierzają do równomiernego rozdziału produktów i umożliwiają przetrwanie, a przedewszystkiem pomagają biedniejszym w otrzymaniu dostatecznej ilości pokarmu. I tutaj interes prywatny musi ustępować przed publicznym, i tutaj musi zwyciężyć wola służenia ogółowi w powszechnym, narodowym interesie. Spożywca również musi stosować się do przepisów. Dni bez tłuszczu i bez mięsa muszą stać się prawem domowem. Gospodyni domu ma największe w tem zadanie, celem jej musi być oszczędność w zużyciu żywności i wykorzystanie jak najzupełniejsze tej, którą się ma, zużywanie resztek, aby jak najwięcej pozostało dla innych".

W tem miejscu należy zapisać wezwania prasy, aby spożytkowywać odpadki. Niedawno zamieściła „Voss. Ztg." obszerny artykuł o kościach, szmatach i makulaturze. Z kości dobywa się tłuszcz, glicerynę i klej, tak ważne dla celów wojskowych. Do tych samych celów służą szmaty, których dawniej używano przeważnie na papier. Obecnie spożytkowuje się je na niewymienione zresztą przez „Voss. Zeitung" cele wojskowe, chociaż wiele idzie na materyał do odzieży, na koce itd. Dziennik berliński przestrzega też przed paleniem kości i szmat, jak to się czasem działo przed wojną w niektórych domach, gdzie służące nie chciały ich przechowywać na sprzedaż. Nie inaczej rzecz się ma z papierem. Dawniej palono stare dzienniki, koperty listowe, prospekty, papier do pakowania itd. „Niejeden — pisze przytoczone pismo — zaprzestałby tego trwonienia, gdyby wiedział, że i zużyty papier ma teraz niesłychaną wartość dla naszej gospodarki wojennej. Pamiętać zaś trzeba, iż zamknięto nam dowóz makulatury z Anglii, w czasie pokoju bardzo wielki, zaś surowce, potrzebne do fabrykacyi papieru, są coraz trudniejsze do uzyskania."

Dodać trzeba, kończy „Voss. Ztg.", iż „nieprzyjaciele nasi zarzucają zajęte przez nas obszary Belgii odezwami, w których domagają się od ludności, aby niszczyła planowo szmaty, kości i makulaturę. Na to planowe podburzanie muszą odpowiedzieć szerokie koła naszej ludności, w szczególności gospodynie, podejmując najtroskliwiej zbiórkę wszelkich odpadków, jako obowiązek patryotyczny".

Z tego samego stanowiska traktują władze kwestyę zboża. „Kto używa zboża na paszę dla bydła — brzmi okólnik rozesłany przez Biuro Telegraficzne Wolffa do pism — zasługuje na karę i grzeszy przeciw ojczyźnie! Wykroczenia przeciw zapasowi spasania zboża należy uważać nietylko za przestępowanie nakazu policyjnego, lecz za zbrodnię, popełnianą na ojczyźnie w czasie wojny. Brak ducha narodowego (der vaterlandslose Geist), tkwiący w takich przekroczeniach, zasługuje na inną karę, niż grzywna pieniężna. Cóżby robił sobie rolnik z kilkuset marek grzywny, jeżeli na spasionem zbożu zrobi dobry interes! Musi zapanować przekonanie, że ten, kto spasa zboże, ma na sobie na zawsze piętno grzechu przeciw najważniejszym interesom ojczyzny".

Władze ze swej strony wydały surowe zarządzenia, aby zboże na czas wymłócono. W Wirtembergii młocka musiała pod karą skończyć się do 12. stycznia. Na Śląsku, w powiecie Landeshut, wydał landrat okólnik, w którym oświadcza: „Jeżeli rolnik wzbrania się wymłócić zboże do 6. stycznia, należy zawiadomić landraturę. Wówczas żandarm otrzyma rozkaz, aby zarządzić młockę. Naczelnicy gmin są osobiście odpowiedzialni za ścisłe przeprowadzenie tego rozkazu".

Prócz tego wzywają władze za pośrednictwem pism ojców rodzin, aby rozszerzyli gospodarstwa domowe. Idzie o chów kóz, owiec, kur i królików, jak również o uprawę kawałka ziemi pod jarzyny.

Osobny rozdział stanowią ostrzeżenia przed zbytkiem, chociażby objawiał się w formach jak najbardziej łagodnych. „Leipziger Volksztg" nie szczędzi przestróg, godnych zanotowania. „Kto w roku przeszłym — pisze — mniemał, że ciastka znikną z domów niemieckich, kto oczekiwał, że z zaprowadzeniem dni bezmięsnych istotnie zmniejszy się konsumcya mięsa, ten omylił się, jak się zdaje. Doczekaliśmy się tego, że spożywcy zaopatrywali się masowo w mięso wieczorem w przeddzień dni bezmięsnych. Niema cukierni, niema piekarni, gdzieby nie było ciastek i słodyczy. Odpowiedzialność zrzuca się na państwo, na policyę, a spożywca zapomina, że wszelka regulacya państwowa jest daremną, jeżeli on sam nie przyczyni się do niej żelazną wolą i ofiarnością. Nieraz też zapomina konsument, że racya chleba, pomyślana jako najwyższa granica spożycia, nie równa się dla jednostki moralnemu zezwoleniu na zjedzenie takiej ilości chleba, jak nań przypada z karty chlebowej. Każdy powinien mieć za patryotyczny obowiązek spożywać tylko tyle chleba, ile najmniej potrzebuje. Gdy dzisiaj u wstępu do nowego roku, pytamy się siebie, cośmy uczynili sami, aby zniszczyć plan wygłodzenia, ukuty przez wrogów, musimy powiedzieć: Niejedno powinno się jeszcze zmienić! O tem trzeba pamiętać, gdyż stawka w tej grze jest wielka!"

Komisya gospodarcza parlamentu niemieckiego zajmowała się oczywiście temi sprawami jak najdrobiazgowiej. „Kreuz Ztg." zamieściła też sprawozdanie z jej obrad, streszczonej w następującej opinii, wyrażonej przez obradujących polityków:

„Do wyżywienia ludności przez czas wojny jest dość zapasów, chociażby trwała jeszcze długo. Nie zajdzie, w szczególności, brak najkonieczniejszych środków spożywczych: chleba, kartofli i mięsa. Z drugiej strony nie możemy liczyć z całą pewnością na to, abyśmy mieli więcej, niż potrzebujemy. Nie da się też uniknąć ograniczeń, w szczególności co do tłuszczów i masła. Założeniem tego, iż przetrwamy, musi być oszczędność na wszystkich polach, oraz sumienne i dobrą wolą kierowane przeprowadzenie zarządzeń już wydanych".

Aby dać wreszcie wyraz moralnej więzi, jaką opinia ujmuje naród niemiecki, wystarczy przytoczyć wystąpienie „Leipziger Neueste Nachrichten" przeciw przesadnym i nieostrożnym skargom na niedostatki aprowizacyjne, gdyż listy takie, pisane do żołnierzy w polu, wyzyskuje następnie Havas i Reuter do rozpowszechniania w mocarstwach czwórporozumienia. Ajencye te pomagają sobie oczywiście fałszerstwami, zaznacza pismo lipskie, lecz niemniej trzeba być ostrożnym, bo „w zwierciadle prasy nieprzyjacielskiej ukazuje się przejściowy i niezasadniczy zastój dowozów niektórych środków spożywczych jako katastrofa, która ma nam wytrącić z ręki miecz i nagrodę zwycięstwa. Nikt niech naszym przeciwnikom nie daje możności, aby świadectwami niemieckiemi mogli utwierdzać swe fałszywe przedstawienia, przeznaczone na to, aby podniecać ich zniechęcone ludy w odwadze dalszego oporu".

O niczem nie zapomina, jak widzimy organizacya niemiecka, gdy idzie o umiejętne przetrwanie i o zachętę, aby skupić w tym kierunku wszystkie siły. Jest w tem nauka i dla nas, abyśmy również mieli zdobyć się na wolę i żelazne postanowienie: przetrwać dla przyszłości.

## Trzy miliony tułaczy.

Związek ziemstw przeprowadził statystykę tułaczy wygnanych przez wojska rosyjskie przy odwrocie. Zliczył ich 2,267.724. Cyfra ta nie jest wszakże dokładną, jak stwierdza „Riecz", której daty przedrukowuje „Frankf. Ztg". Statystyka ziemstw została zamkniętą w listopadzie, kiedy jeszcze wychodźtwo nie przypłynęło całe do środkowych gubernij, prócz tego nie wliczano tułaczy, którzy utrzymują się z własnych środków, a jest np. w samym Petersburgu 53.000. Nie zliczono wychodźców na Wołyniu, gdzie jest ich 40.000, przeważnie po lasach, ani w Rydze, gdzie oparło się 50.000, ani na Kaukazie i na Syberyi. Tymczasem na samym Kaukazie było w listopadzie 260.000 wychodźców armeńskich, na Syberyi zaś najmniej 200.000, skoro w samym Czelabińsku, stacyi granicznej między Rosyą europejską a azyatycką naliczono 165.000, oprócz 20.000 wygnanych kolonistów niemieckich, którzy mieszkają teraz po stepach.

Razem będzie więc tułaczy przeszło trzy miliony — kończy „Riecz" swą okropną statystykę.

## Z ziem polskich.

### Klub polski w Lublinie.

W Lublinie powstała instytucya obywatelska pod nazwą powyższą. Zamieszcza ona w „Ziemi Lubelskiej" następujący komunikat:

Uznając za jedno z ważnych zadań Klubu Polskiego wymianę myśli i ustalenie opinii w duchu polskim: Wydział kierowniczy Klubu już w pierwszych tygodniach jego istnienia ujrzał konieczność poruszenia w dyskusyi wewnętrznej kwestyi politycznych a także określenia stosunku swego do wielu spraw bieżących, które zajmowały opinię publiczną. Dla zaznaczenia stanowiska swego Klub Polski musiał ogłosić w gazetach lubelskich komunikat, w którym obok pewnych wyjaśnień rzeczowych, usiłował streścić myśl, wspólną wszystkim, spotykającym się w Klubie, kierunkom politycznym.

Myśl ta oparta jest na przekonaniu, iż w dobie obecnej naród polski powinien dążyć do uzyskania przez własny ustrój państwowy możliwie największego zakresu niezależności politycznej na możliwie największym obszarze terytoryum swego, gdy jednocześnie na tej części terytoryum narodowego, którą okupowały armie sprzymierzone, świadomość społeczeństwa musi uważnie szukać dróg i warunków pogodzenia interesu narodowego polskiego z wymaganiami mocarstw centralnych

Wydział kierowniczy Klubu Polskiego sądzi, że tak sformułowana podstawa programowa Klubu nietylko nadaje mu cechę niezależnego skupienia, otwartego dla wszystkich stronnictw narodowych, lecz także odgranicza go w sposób wyraźny od wszystkich tych kierunków, które z pochodzenia swego ulegają pewnym wpływom bądź politycznym, bądź klasowym, lub też podporządkowują interesy narodowe względom innym, natomiast nakazuje i ułatwia trzeźwą ocenę faktów dokonanych i branie w rachubę rzeczywistości politycznej.

Dla należytego rozważania tych kwestyi, jak również dla ciągłego oświetlania zjawisk życia narodowego, Klub Polski przewiduje potrzebę prowadzenia dyskusyi politycznej na zebraniach członków oraz wypowiadania się w prasie, wystąpił przeto do c. i k. Władz Zarządu wojskowego o stosowne rozszerzenie ustawy.

## Sprawa baraków dla Galicyi.

W sprawozdaniu prezesa Koła polskiego na posiedzeniu prezydyum w dniu 22. stycznia br. podanego przez nas znajduje się wzmianka, że w sprawie oddawania budowy baraków rozprawę ofertową przeprowadza polityczna władza krajowa, ale w Wiedniu, dokąd jeżdżą urzędnicy Namiestnictwa. Druki i oferty są wygotowane w języku niemieckim, co nie odpowiada przepisom rozporządzenia całego ministerstwa z r. 1869 o języku urzędowym w Galicyi. Podniesiono tam także sprawę budowy baraków dla ludności bezdomnej w powiatach przemyskim i stryjskim, którą to budowę ma przeprowadzać węgierska firma „Holz-Industrie Centrale" z siedzibą w Budapeszcie.

Odnośnie do tej sprawy baraków w powiecie przemyskim, jesteśmy w stanie podać bliższe szczegóły na podstawie informacyi otrzymanych z kół dobrze poinformowanych.

Sprawę odbudowy powiatu ogronmie zniszczonego, bo obejmującego kilkadziesiąt gmin, (z których np. Małkowice, Duńkowiczki całkowicie zniknęły z powierzchni ziemi, zaś Wyszatyce, Bolestraszyce i cały dalszy szereg, prawie w zupełności zostały spalone i zniszczone), objęło Namiestnictwo, poruczając przeprowadzenie ich Starostwu przemyskiemu. Odbudową zajął się tamtejszy starosta z pierwszym komisarzem, oddając wygotowanie szkiców na baraki oddziałowi technicznemu.

O budowę tych baraków kompetowało parę firm krajowych, np. spółka Demeszko i Meisner, radca Pindelski, starający się złożyć konsorcyum budowlane z kapitałem krajowym, p. Cybulski, któremu jednak zarzuca się, iż opiera swe przedsiębiorstwo na kapitale wiedeńskim. Wszystkie te firmy, jak sięgają nasze informacye, z ofertami swemi złożonemi lub przygotowanymi do złożenia w razie faktycznego zaproszenia żądały około 50%—60% sumy, jaką otrzymało przedsiębiorstwo pozakrajowe, któremu roboty oddano. Otrzymał je p. Neubauer, wiedeński pośrednik w handlu drzewem, pozostający w stosunkach z bankiem „Bau-Holzindustrie Centrale", założonym specyalnie dla eksploatacyi Galicyi. Powyższy bank, niezajmujący się sam budową, szukał odpowiedniego przedsiębiorcy. Największy procent za odstąpienie tej budowy, bo podobno 3000 K od sztuki baraku na 4 familie, ofiarowało przedsiębiorstwo budapeszteńskie Fogany, oparte na banku ludowym tamtejszym „Varos-Bank".

Przedsiębiorstwo to założyło biuro w Przemyślu, w którem na 10 sił są 3 galicyjskie, a z tych 1 katolik. Jakie sumy wywiezie to przedsiębiorstwo z kraju, nabierze się wyobrażenia, gdy obliczy się koszt zatwierdzonych początkowo 150 baraków czterofamiliowych po 10.400 koron, a następnie dodatkowo 500 sztuk baraków jednofamiliowych podobno po 3.500 kor., co razem sięga kwoty 3.5 miliona koron.

Smutne jest w tym wypadku, że oddano te roboty w starostwie wprost, bez zaproszenia możliwych krajowych oferentów do jawnej rozprawy ofertowej. Rozprawa taka jawna we Wiedniu, o której pisze ustęp 10-ty sprawozdania prezesa Koła polskiego nie odbyła się, a z pewnością wynik jej, musiałby być inny i miliony dane nad odbudowę powiatu przemyskiego niepopłynęłyby do Wiednia i Budapesztu.

Sprawy tej nie można tłumaczyć względami obywatelskiej ludzkości, ze względu na nagłość sprawy, jak to chcą tłumaczyć niektóre czynniki. Firmy krajowe podołałyby też temu zadaniu i nieprowadziłyby tak długich pertraktacyj z subprzedsiębiorcami, jak p. Neubauer, tak, iż robota przy odbudowie oddana w listopadzie ubiegłego roku, rozpoczęła się dopiero w styczniu b. r.

Oprócz usunięcia na przyszłość podobnych wypadków byłoby wskazanem, by sekcya techniczna dla odbudowy kraju, złożona z ludzi niezależnych, a fachowych w myśl projektu ministra robót publ. Dra Trnki została jak najprędzej do życia powołaną, ażeby niemiało miejsca zarządzenie robót i sprowadzenie materyałów budowlanych przez ludzi niefachowych, za jakich należy uważać urzędników politycznych, a co ma miejsce obecnie i w innych powiatach, np. jarosławskim, tarnowskim.

## Łezka dla Tatarów.

Ferment, który w różnych punktach Rosyi, a zwłaszcza na podbitych jej obszarach kresowych występuje pod wpływem niepowodzeń wojennych, objął między innemi i ludność tatarską. Z tego powodu w berlińskim „Tagu" p. Kaethe Schirmacher, powieściopisarka, publicystka, oraz doktór filozofii, poświęca Tatarom rosyjskim garść zajmujących uwag, — zajmujących zwłaszcza dla nas Polaków, bo cóż wiemy o współczesnych potomkach owych półdzikich rycerzy-nomadów, którzy tak długo trapili naszą ojczyznę i z którymi przodkowie nasi tyle ciężkich stoczyli wojen? Szczerze mówiąc — przeważnie nie wiemy nawet, że wogóle istnieją.

A jednak Tatarzy są „Turko-Tatarzy", w liczbie około 23 milionów, zajmują olbrzymie rzadko zaludnione obszary między Wołgą a Uralem, na stepach kirgizkich, nad morzem Kaspijskiem, na Kaukazie, na Krymie, tworząc na wschodzie i południowym wschodzie Rosyi łuk, który wynosi niemal czwartą część ogromnego obwodu państwa rosyjskiego. Z historyi wiemy, że najbitniejsze z plemion tatarskich utworzyły w średniowieczu potężne państwo Złotej Hordy, które rozprzestrzeniając się, podbiło najdalej na wschód wysunięte szczepy ruskie i na dwa wieki (XIII i XIV) narzuciło jarzmo swe Moskwie. Wiadomo również, że od tych długole-

---

## W Matkę Boską Gromniczną.

Ranek wstał mroźny, zimowy. Jak okiem zatoczyć, bielusieńko było od śniegu, co leżał na rozległych polach, niby gruba pierzyna, pod którą wygrzewały się oziminy, czekając wiosennego słonka. We wsi, jako zwyczaj, ludzie powstawali wczas, kobiety wydoiły krowy, poczem z chałup jęły się zwolna wysypywać na biały [illegible] nie ubrane gromadki.

[illegible] też dawno już się ocknęła. Rozgwarzyło się i zaroiło się w izbie, na obejściu, [illegible]. Jędrzejowa z Nastusią, starszą z trzech niewydanych jeszcze córek przy latarni wydoiły krowy, a Jagusia młodsza siostra Nastki wzięła na plecy kilkanaście kwart mleka w blaszankach i przededniem, gdy na niebie jeszcze nie pogasły ostatnie gwiazdy, po skrzypiącym od mrozu gościńcu raźno puściła się do miasta.

„Pan ociec" gospodarza, Maciej, nizki, zawiędły staruszek, z siwymi włosami przystrzyżonymi w krąg nad czołem i parą dobrych, niebieskich oczu, najstarszy człek we wsi, lecz mimo setnych pono lat krzepki, wstał pierwszy, pobudził domowników, ukląkł do pacierza, poczem, pośniadawszy wspólnie usiadł koło pieca i jął se pokurzować krótką fajeczkę. Gospodarz, Nastka, Marysia i Antek, nieożeniony jeszcze parobczak, wybierali się na ranną Mszę, a dziadek z synową zostali doma, coby, skoro tamci wrócą, pojechać na sumę.

— Jędrzej! — ozwał się Maciej do wychodzącego syna — a uważuj ta na drógę, czy zaś nie bardzo ślizgo, boby trza la mnie sanie zładować, jak w niedzielę. Nie zaszedłbym nijak do kościoła.

— To się wie, że potrza was będzie, tatusiu, odwieźć — odkrzyknął Jędrzej, bo staruszek słuch miał przytępiony. — Ślizgoty wielgiej niema, aleć to już nie na wasze nogi tyla dróga. Adyć i szkapy wypoczęte, czasowe, niech się ta przelecą, będzie im zdrowo. No, ostańcie z Bogiem!

— Szczęśliwa dróga! Z Panem Jezusem!

Maciej zostawszy z synową, kobietą już leciwą, puszczał w milczeniu przez chwilę małe dymki z fajeczki, spluwając raz po raz przed siebie, wreszcie zagaił pogwarkę:

— Ano i dał Pan Jezus doczkać Gromnicznej... Łońskiego roku krzepciejszym był, to niema godki i do kościołam se zaszedł jak się patrzy. Juści, nie wydoliłem klęczeć, cosi mnie zamroczyło, tom se ta i siednął. Na kazaniu chyciła mnie okrutna śpiączka, Pana Bogam obraził, ale se tak myślę, co mi to Pan Jezus miłosierny odpuścił po świętej spowiedzi. Już człek coraz kiepściejszy... Ano, żyło się i żyło, hej, hej, mój mocny Boże, kiela roków, to i pora na śmierć, a juści...

— E, kto wie, kiej na kogo pora! — odparła gospodyni nachyliwszy się ku staremu. — Wyście, ociec, z mocnych ludzi... A zabaczyliście, jakeście to parę roków temu jeszcze kosili, nikiej poniektóry parobek? A do młocki nie braliście się w tamte zapusty? Małoście z Jędrzejem kłopotu narobili bez to, że wam cepy wzion? Ziębowie, wiadomo, kwardy naród. Wasz pan ociec, jak sami gadacie, do setki dociągli, wy także krzepcy, żebyście i młodego zawstydzili, a mój Jędrzej, że to z takiej famieliji, chocia będzie mu wnetki sześćdziesiąt, jaki se raźny! Raz we żniwa nasz dziedzic okrutnie mu się dziwowali. „Wyście, Zięba (mówi) starsi przecie ode mnie, a siwego włosa na was nie uświadczy i z oczu czterdziestka wam patrzy, a ja, Boże zmiłuj się, już stary dziad: i posiwiałem i wyłysiałem i w nogach mnie drze"...

— Juści — przyświadczył Maciej — zwyczajnie, jaki ociec taki syn. I mnie się kiela razy i panowie i księża i wsioscy ludzie cudowali. Jakosi się ta człek krzepi na tym czarnym chlebie i na tym żurze, co się go w póst i przez okrasy jada. Opatrzność boska i tylo!...

Wytrząsł popiół z fajeczki, nałożył ją powtórnie, zakurzył i wiódł dalej pogwarkę o różnych różnościach z krzątającą się po izbie synową, póki tamci z kościoła nie wrócili. Skoro przedzwonili na sumę, wdział kożuch, ściągnął się szerokim nabijanym pasem i nałożywszy baranicę po same oczy, wyszedł przed chałupę, gdzie sanie stały już zładowane. Przy pomocy Antka wgramolił się na siedzenie, obok usadowiła się synowa z gromnicą w ręku, chłopak wziął lejce w garść, zaciął konie i sanie z głośnem dźwięczeniem dzwonka, uwiązanego u dyszla, pomknęły ku kościołowi.

Ludzie zaczęli wracać z sumy, Jagusia, która w mieście została na nabożeństwie, także przyszła już do domu, zgrzana i czerwona od mrozu, jak piwonia. Nastka obiad miała gotowy, że ino na misę wylewać — a ich z kościoła jeszcze widać nie było.

Ozwał się nareszcie znajomy dzwonek przed chałupą. Staruszek przekładał powoli przez półkoszek nogę za nogą, a Jędrzejowa tymczasem była już w izbie, pytając zaraz od progu:

— Wiecie, co się stało?

— Abo co

— A to ludzie wam nie mówili, co szli już ze sumy?

— Nikto haw nie wlazł.

— Dziadkowi zgasła gromnica na precesyji... Wyleciała mu z ręki i zgasła. Pewnikiem starowina zamrze...

— O rety! o mój Jezu! — zaczęły zawodzić dziewuchy, bo okrutnie dziadka nawidziły. Sprzykrzny nie był, nie chorzał nikiej, roboty kole niego nijakiej nie miały, z miasta gościniec nieraz przywiózł, a bywało, dojrzał jeszcze nieraz to tego, to owego przy gospodarstwie.

Jędrzej się zasumował, pokiwał głową, spojrzał przez okno na złażącego z sani ojca i westchnął:

— Ano, wola boska...

Córkom zaś przykazał:

— A wy, dzieuchy, stulić mi gęby, nijakich lamentów nie wyprawiać, żeby zaś dziadkowi nie było markotno. Jeszcze ta nikt nie wie, — dodał — co komu sądzone. Bywało, świece na Gromniczną gasły i ludzie żyli, a poniektóremu chociaż nie zgasła, to i tak na księżą oborę pojechał.

Wszedł Maciej. Jędrzej go rozpasał, pomógł zdjąć kożuch i jakby nigdy nic, zagadnął:

— A cóżeście to, ociec, tak długo robili? Dy dawno już ludzie z kościoła przeszli. Do Mośkaście z moją babą zaglądli, abo co?

— Kajem ta do Mośka zaglądał! Ostałem se po nabożeństwie i polecałem grzeszną duszę Panu Jezusowi... Zgasła mi gromnica, to i nie długo mi już popasać haw na świecie... Trza było Panu Jezusowi podziękować za wielką łaskę, że mi swoją wolę objawił...

Wśród tego gospodyni zaświeciła poświęconą na sumie gromnicę i wyszła na drugą stronę chałupy, do stajni, oświecić krowy, aby przez cały rok nie chorowały, dojne były i darzyły się. Gdy wróciła staruszek odebrał świecę z jej rąk i jak co roku wypalił nią w obu oknach krzyże, aby „zły" do tego domu nie miał przystępu, a potem do trzech razy ją gasił i wszyscy kolejno do trzech razy dym w siebie wciągali, aby ich przez rok gardła nie bolały. Wreszcie oddał gromnicę synowej, która ją zaraz schowała do malowanej skrzyni, usiadł na ławie za stołem, bo już i południować czas było, powiódł po wszystkich poczciwemi niebieskiemi oczyma i rzekł:

— Bez tyla roków wypalałem wam krzyże w oknach, abo i na stragarzach i zły nie miał haw nijakiej mocy... Za łaską boską darzyło się wam w gospodarstwie niezgorzej, gadzina nie padała... Na bezrok, w Najświętszą Pannę Gromniczną już se sami będziecie radzić... Ha, wola boska! Jeszczem jakosi rano raźniejszy był, a tera tam ledwo nogi bez półkoszki przeniósł, tak mi zaciężyły... Hej, coby to choć pierwszego skowronka doczkać, a potem boćka na naszej lipie! Jantek, a nie zabacz przed świętym

tnich swoich władców przejęła Moskwa sztukę organizacyi państwowej i niejeden głęboko do dziś wrosły rys charakteru. Przewagą Złotej Hordy wstrząsnęło pokrewne państwo Tatarów krymskich (z tymi my mieliśmy do czynienia), poczem cios śmiertelny zadali jej lenni aż dotąd wielcy kniaziowie moskiewscy. Z końcem w. XIV Iwan III wyzwala się z zależności tatarskiej. Odtąd zaczyna Moskwa napierać coraz gwałtowniej na siedziby swoich niedawnych panów. Iwan Groźny sięga stolicy tatarskiej Kazania, przekracza Wołgę i niszcząc wszystko dokoła ogniem i mieczem, na gruzach mongolskiej potęgi gruntuje panowanie Rosyi. Dziś istnieją Tatarzy również, zajmują nawet więcej te same siedziby, co przed wiekami, liczebnie tworzą siłę wcale niepoślednią, lecz „quantum mutati ab illo!" W w. XIII wielcy kniaziowie moskiewscy bili pokłony przed chanami tatarskimi i przy wsiadaniu na koń własnoręcznie przytrzymywali im strzemię: dziś Tatarzy należą do najbardziej upośledzonych plemion rosyjskiego imperyum, a w stolicy carskiej znani są z pełnienia najprostszych posług — potomkom swoich dawnych niewolników. Wymowne memento zarówno dla chanów różnorakich, jak i całych narodów, że fortuna ludzka jest zmienna i nie należy jej nadmiernie dufać.

Wbrew popularnej pieśni o „matuszce" Wołdze, nie jest Wołga bynajmniej tak niepodzielnie rosyjską rzeką, jak Wisła polską. Po obu brzegach jej dolnego i średniego biegu siedzą gęsto Tatarzy. Kazań jest i dziś ogniskiem ich duchowego życia. Ludność przymnożyła się nawet znacznie. Jest ona spokojna, cicha, potulna — ani śladu w niej cech dawnych krwawych zdobywców. Tylko kirgizkie i północnokaukazkie szczepy zachowały stary instynkt wojenny. Tatarzy nadwołżańscy, tworzący rdzeń Tatarszczyzny, są rolnikami i kupcami, posiadają nieliczną wśród siebie „szlachtę", a po miastach trochę bogatego patrycyatu. Są przystępni dla dążeń oświatowych i garną się do szkół. W ostatnich trzydziestoleciu wytworzył się wśród nich rodzaj ruchu umysłowego, hodują gorliwie zawiązki narodowego piśmiennictwa, pozakładali biblioteki i czasopisma. Rok 1905, który do głębi wstrząsnął całą Rosyą i ożywił poczucie odrębności u licznych „innoplemieńców" rosyjskich, podsycił także samowiedzę szczepową Tatarów. W tym czasie powstało w Kazaniu około 30 tatarskich czasopism. Rosya tłumiła jednak ten ruch ku wewnętrznej samodzielności autochtonów nad Wołgą, podobnie, jak to czyniła z autochtonami nad Wisłą, Dźwiną i Niemnem. Jeżeli informacye p. Kaethe Schirmacher są ścisłe, to istnieją dla Tatarów następujące zakazy: Zakaz zakładania szkół z językiem narodowym, zakaz udzielania prywatnej nauki w tymże języku ojczystym, zakaz utrzymywania stosunków z pobratymcami szczepowymi w Turkiestanie i Persyi, zakaz [illegible] nabywania ziemi. Od przedstawicielstwa w Dumie państwowej zostali Tatarzy wyłączeni. Odbywa się wreszcie gorliwa propaganda wśród ludności tatarskiej na rzecz prawosławia. Słowem, rusyfikacya, posługująca się wszystkimi swoimi typowymi środkami, rozpętała się i w tych egzotycznych stronach. „Tatarzy, powiada p. Schirmacher, doznali tego samego losu, co rosyjscy Niemcy, Polacy, Ukraińcy, Finlandczycy, żydzi".

Teraźniejsze klęski Rosyi dodały atoli ducha i Tatarom. Jak zawiadamia nas p. Kathe Schirmacher w „Tagu", powstał związek dla obrony praw religii mahometańskiej i kultury duchowej Tatarów wobec gwałtów rosyjskich, przywódcy tatarscy wzywają do tej obrony całą ludność, a równocześnie, po raz pierwszy, apelują ze skargami swemi przed trybunał świata. Zwracając się w szczególności do opinii publicznej tych państw i narodów, które znajdują się w wojnie z Rosyą, wskazują oni, że kraj tatarski stanowi pomost do bogatych obszarów Azyi środkowej i podnoszą słusznie, że dla Turcyi i jej europejskich sojuszników byłoby ważną rzeczą, aby okręg kazański nad Wołgą także w przyszłości zamieszkany był przez ludy niezrusyfikowane. Tatarzy ograniczą się chętnie do tego, co leży w granicach osiągalności, pragną zabezpieczyć sobie tylko byt narodowy i swobodę kulturalnego rozwoju, ale i do tego potrzebują pomocy — z zewnątrz.

Los podupadłych prawnuków Złotej Hordy musi obudzić współczucie, a jeśli gdzie współczucie to może być szczere i uczciwe, to w Polsce, która z potomkami dzikich rycerzy krymskich i nadwołżańskich dzieli od stu lat moskiewskie jarzmo i która z własnego doświadczenia wie, jak gorzko smakują — zakazy zakładania szkół w ojczystym języku, a nawet domowego nauczania w tymże języku. Pospieszą z wyrażeniem swego współczucia dla gnębionych Tatarów i p. Kaethe Schirmacher, której cenne uwagi tu streściliśmy. „Oto dochodzi do nas — powiada — krzyk uciśnionego ludu wschodniego. Na wschodzie i południowym wschodzie Rosyi bucha płomień. A pochodnię trzyma w dłoni swej dzielny lud, pobratymiec naszych towarzyszy broni, pobratymiec Bułgarów, Węgrów i Turków". Tatarzy chcą tylko swobód kulturalnych. „Lecz — pyta p. Schirmacher — gdyby w dążeniach swych wyszli nawet poza obręb życzeń ściśle kulturalnych i sięgnąć mieli po cele polityczne, — któż chciałby ich za to ganić...?"

Nie my Polacy z pewnością. A także i nie p. Dr Kaethe Schirmacher, gorliwa i zasłużona działaczka „Związku kresów wschodnich", która przed wojną na innym, nie tatarskim wschodzie dokazywała cudów [illegible], a teraz oto roni łezkę nad losem nieszczęśliwych ludów z nad Wołgi...

**A. Ch.**

## Z Lublina.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

Chociaż kule armatnie i pożoga wojenna oszczędziła jedno z najstarszych i wielce pamiątkowych miast, jakiem jest Lublin, mimo to wojna zostawiła i tu ślady zniszczenia i klęski wojennej. Ocalały domy, kamienice, kościoły, nie było ofiar w ludziach, żadne rekwizycye wojenne, kontrybucye, przemarsze wielotysięcznej armii, zniszczyły materyalnie dobrobyt mieszkańców kwitnącego i zasobnego Lublina. Czasami bywały tak krytyczne chwile, że wszystkie sklepy stały pustką, gdyż zabierano z nich bowiem wszystko na cele wojenne. Długiego jeszcze będzie potrzeba czasu, zanim miasto dźwignie się z nędzy i wyniszczenia, w jakie koniecznościami wojennemi zepchnięte zostało. Mimo tych klęsk i dotkliwego zubożenia materyalnego, nie znać u mieszkańców grodu lubelskiego ani rozpaczliwego przygnębienia, ani też beznadziejnego zwątpienia, zwłaszcza od chwili, gdy na czele zarządu okupowanych ziem polskich stanął tej miary serca i dobroci człowiek, jakim jest generał Diller. Istotnie, jeśli stosunki w Królestwie Polskiem układają się z każdym dniem coraz pomyślniej na korzyść rządu austryackiego, to wielka w tem zasługa pełnego taktu i wyrozumiałości kierownictwa gen. Dillera. P. Diller w rozmowie z delegacyami polskiemi używa zawsze polskiego języka, wnika we wszystkie potrzeby ludności i oszczędza gdzie może przykrości wynikłych z położenia groźny wojennej. Aby przyjść z pomocą wyniszczonym wojną mieszkańcom, zawiązał się w Lublinie potrójny komitet: jeden centralny obejmujący cały teren okupacyjny; drugi komitet pod nazwą „Ziemia lubelska" i trzeci „Komitet miejski". Na czele komitetu miejskiego stoi mecenas p. [illegible] jako prezes i X. Dr Dębiński, prałat, jako wiceprezes. Działalność komitetu obejmuje najpierw utrzymanie tanich kuchni dla ubogiej ludności, których jest trzy w różnych dzielnicach miasta; komitet kieruje nadto tanią kuchnią dla inteligencyi i młodzieży szkolnej. Koszta na obiady w tanich kuchniach wynoszą miesięcznie około 1.200 rubli, liczba osób korzystających z tanich obiadów dobiega 20.000 osób. Dalej otwarto w mieście 3 wielkie herbaciarnie, w których za 4 halerze można dostać doskonałej herbatki. Dzieci ubogie znajdują przytułek w 6 ochronkach, w których ochraniarki płatne przez komitet, uczą je przez cały dzień, prócz tego każde dziecko otrzymuje obiad bezpłatnie. Liczba dzieci zostających pod opieką komitetu w ochronkach dobiega 1000.

Oprócz wspomnianych ochronek istnieją dwa przytułki dla bezdomnych, jeden w mieście, a drugi na przedmieściu. W obydwóch przytułkach mieści się 100 sierot, koszta utrzymania wynoszą 4000 koron miesięcznie. Szeroko rozgałęziona akcya dobroczynna obejmuje jeszcze doraźne większe i mniejsze zapomogi, które wypłacają t. zw. dzielnicowi opiekunowie w kwocie od 200—300 rubli tygodniowo. Tak się przedstawia w głównym zarysie akcya ratunkowa samego komitetu miejskiego. Osób zdanych zupełnie na łaskę publicznej dobroczynności liczy Lublin 2000.

Rozluźnienie obyczajów w Lublinie obecnie większe, niż kiedykolwiek. Wpływają na to rozmaite czynniki, ale niepoślednią przyczyną obniżenia obyczajów jest brak pracy i uczciwego zarobkowania. Komitet pragnął i w tym względzie przyjść z pomocą, zwłaszcza przez zorganizowanie szwalni. Do komitetu zgłosiło się 2000 pracownic, z tej ogromnej liczby komitet kosztem zapomogi Biskupiego Komitetu, zdolny jest niestety zaledwo 50 pracownicom dać odpowiedni zarobek. Paniom z wykształceniem Komitet stara się w ten sposób dopomódz, że je rozmieszcza w szkołach, ochronkach, których na prowincyi samej znajduje się 500.

Co do szkolnictwa, to je rząd austryacki odnośnie do szkół średnich zostawił dawnemu trybowi. Z dawnych szkół prywatnych zostają: handlowa, filologiczna i realna, następnie żeńska siedmioklasowa handlowa i jedna filologiczna żeńska. Po wypędzeniu Rosyan z Lublina przybyło jeszcze kilka progimnazyów. Szkół ludowych w mieście jest 23, a także 11 rządowych, które pod okiem insp. Łopuszańskiego, cieszącego się tu ogólną sympatyą, rozwijają się znakomicie, oraz 11 ochronek.

Jak wiadomo po śmierci X. Biskupa Jaczewskiego zarząd dyecezyi lubelskiej przeszedł w ręce administratora X. Zenona Kwieka. W rozmowie z X. administratorem, który wysokie stanowisko zawdzięcza świątobliwości kapłańskiej i znajomości dyecezyi, miałem sposobność potrącić o sprawę byłych unitów podlaskich, których losem na nowo żywo zainteresowała się opinia publiczna, z powodu, jak wieści niosą, propagandy zamierzonej przez ukraińców galicyjskich, a skierowanej ku oderwaniu dawnych unitów od obrządku łacińskiego i powrócenia na obrządek grecki. X. administrator, widocznie żywo zainteresowany sprawą, odrzekł z całym spokojem: „Jeśli chodzi o tę część dawnych unitów, a dziś łaciników, którzy są pod moim zarządem, to nie lękam się, aby propaganda Ukraiców mogła liczyć na jakiekolwiek powodzenie. Dziekani poszczególnych dekanatów oświadczyli mi imieniem ludności, że lud po smutnych doświadczeniach, bezwarunkowo nie chce zmieniać obrządku łacińskiego, będąc pewny tego, że tylko w obrządku obecnym, ubezpieczony jest w wierze katolickiej, i wolny raz na zawsze od zakusów propagandy schyzmatyckiej. Zresztą, jak na razie sprawa się przedstawia, przynajmniej w mej dyecezyi nie znam nigdzie wypadku, gdzieby istotnie taka propaganda miała miejsce. Są to na razie wieści, z któremi i ja i kler mój liczyć się musimy".

**X. K. Bisztyga.**

*SEWERYN GOSZCZYŃSKI.*

## *„Ostatnie męczeństwo Polski i Zmartwychwstanie".*

(Fragment z niewykończonego misteryum dramatycznego, wizi Poety, pisanej po upadku powstania styczniowego.)

Wieszcz widzi na placu warszawskim posąg N. M. Panny otoczony modlącym się ludem, i słyszy GŁOS MODLITWY:

*— Boga Rodzico, Dziewico,*
*Niebieska Polski Królowo!*
*O, niech Cię ujrzym na nowo*
*Nad świętą Polski stolicą*
*W polskiego ludu koronie,*
*Którą dłoń Boga samego*
*W miłości dla ludu swego*
*Włożyła na Twoje skronie.*
*Bożej to ręki robotą,*
*Nie zdjęłaś jej z Twego czoła —*
*Nic jej nie zniszczy, nie splami;*
*Splótł ją Bóg ze światów koła,*
*A świeci jej obręcz złota*
*Temi światów aniołami,*
*Co swego brata Anioła*
*Mają za stróża nad nami.*
*Jeśli nasze przewinienia*
*Nie wbiły nas w piekło tyle,*
*Że już jęk naszego cierpienia*
*Dosiądz nieba już nie w sile, —*
*O, usłysz nasze jęczenia!*

— — — — — — — — —

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny.** Dziś w środę Oczyszczenie N. M. P. Jutro we czwartek św. Błażeja.

**Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 13, zachód przypada o godz. 4 min. 36, długość dnia godz. 9 min. 23.

**Kraków, dnia 2. lutego 1916.**

Zgodę wewnętrzną zamanifestowały wspólne wysiłki wielkiego i małego rolnika, których zbratało niebezpieczeństwo grożące ich wspólnemu warstatowi pracy-ziemi. Nie będzie to, jak dawniej krótkotrwały kompromis wyborczy, lecz zapoczątkowanie wspólnej, zgodnej pracy na roli, początek wielkiego dzieła narodowego w ciężkich czasach, jakie przeżywamy, odczucie niespełnionych obowiązków.

Jest to naturalny podział pracy, gdyż jedni poszli bronić ziemi od najazdu wroga zewnętrznego, zagrażającego jej granicom, niszczącego mienie ogniem i mieczem; inni zaś, których fizyczne siły lub wiek przetrzymały w domu, podejmują ten długi bezkrwawy obowiązek ratowania naszego stanu posiadania przed ręką obcego spekulanta. Wieś polska zmobilizowana do wspólnej pracy, dała piękny przykład miastom, zachęca do solidarności i zgody, gdyż nietylko ziemia, lecz także własność realna w mieście, sklepy, warsztaty i przedsiębiorstwa przechodzą przesilenie i wyczerpaniem swem tworzą mniej lub więcej łakome objekty dla spekulanta. Zupełne zniesienie moratoryum, zapowiedziane na 1 stycznia 1917, stanie się tą próbą ogniową, przez którą przejdą wszystkie gałęzie gospodarcze. Termin ten wzywa nas do podjęcia przygotowanych prac we wszystkich organizacyach, nakłada na nie ciężkie obowiązki sporządzenia bilansu, zbadania wszystkich chorych materyalnie jednostek aby obmyśleć plan samoobrony. Kilkumiesięczny okres, jaki nas dzieli od tej chwili powinien zapoczątkować pracę w towarzystwach właścicieli realności, kongregacyach kupieckich, cechach i we wszystkich zrzeszeniach zawodowych w kraju, [illegible] i niedopuścić, by niedający się uratować zakład nie przeszedł w obce ręce.

Dotychczas jeszcze nie została załatwiona sprawa opustów podatkowych od realności, przez p. prezydenta B u g n ę, któremu ministerstwo oddało tę sprawę do rozstrzygnięcia. Od tej ważnej decyzyi zależeć będzie przyszłość naszego stanu posiadania, a przychylność władz centralnych i zrozumienie naszych stosuków daje poniekąd gwarancyę, że także zwierzchnictwo najwyższej krajowej władzy skarbowej, równie przychylnie i szybko załatwi postulaty kraju.

Mamy nadzieję, że sfery handlowe i przemysłowe poczynią starania, aby na przyszłość uregulowanie ważnych spraw, jak moratoryum, nie było zdane na laskę i niełaskę osobników, kwestyę zniesienia moratoryum uważających jako broń w walce ze swymi przeciwnikami partyjnymi i osobistymi. Bagienka krakowskie raz osuszyć należy, aby módz podjąć samoobronę interesów zagrożonej własności miejskiej i wytworzyć zdrowy fundament pod rozwój naszego stanu średniego.

## Z miasta.

**Nowy rektor seminaryum duchownego.** Książę-biskup Adam Sapieha zamianował X. Dra Jana Korzonkiewicza rektorem seminaryum duchownego w Krakowie. Nowy X. rektor jest znany całemu duchowieństwu dyecezyi krakowskiej i poza jej granicami jak niemniej alumnom seminaryum, którzy od wielu lat słuchają jego wykładów. Urodzony w r. 1877 w Kobiernicach pod Białą, X. Dr Korzonkiewicz szkoły średnie ukończył w Bielsku, studya teologiczne odbywał najpierw w Krakowie, gdzie w r. 1902 został wyświęcony na kapłana, następnie udał się na dalsze studya do Rzymu, Monachium i Insbruku. Na uniwersytecie insbruckim uzyskał w r. 1906 doktorat teologii. Powróciwszy do Krakowa został mansyonarzem przy kościele N. M. Panny i sprawował urząd prokuratora kolegiów penitencyarzy i mansyonarzy. W r. 1908 objął X. Dr Korzonkiewicz, w zastępstwie chorego X. prof. Dra Knapińskiego wykłady studyum biblijnego starego Testamentu na Uniw. Jag., a po zgonie śp. X. prof Knapińskiego wykłada stale ten przedmiot. W ciągu swej działalności nauczycielskiej napisał X. prof. Dr Korzonkiewicz szereg rozpraw naukowych z zakresu swej specyalności, które głosił drukiem, a ponadto stale zasila swemi pracami różne czasopisma teologiczne i naukowe. Równocześnie bierze czynny udział w społeczno-humanitarnych instytucyach w mieście; w czasie obecnej wojny wiele zasług położył jako zastępca, a następnie kierownik wydziału aprowizacyjnego K. B. K. Zamianowany rektorem seminaryum duchowego, objął kierunek wychowania przyszłych kapłanów. Działalność jego na tem nowem wysokiem i odpowiedzialnem stanowisku przyniesie niewątpliwie Kościołowi i społeczeństwu obfite owoce

**Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego wobec epidemii w kraju.** We wczorajszem porannem wydaniu naszego pisma zamieściliśmy odezwę rektora Uniwersytetu, nawołującą młodzież do współudziału w akcyi przeciw epidemii ospy w kraju. Stosownie do zapowiedzi w tej odezwie zawartej, w najbliższy poniedziałek mają się rozpocząć w Krakowie kursa praktyczne dla tych słuchaczów, którzy się zgłoszą do szczepienia ludności w kraju przeciwko ospie. Wydział lekarski potrzebuje do tej akcyi 600 słuchaczów i słuchaczek. Jak słychać, ma być szczepionych około trzech milionów ludzi w Galicyi. W najbliższym czasie będą ogłoszone warunki przyjęcia dla słuchaczów i słuchaczek, którzy zdecydują się na wyjazd w głąb kraju celem szczepienia ludności.

**Doraźna pomoc dla najbiedniejszych.** Krakowski Książęco Biskupi Komitet rozesłał w ostatnich dniach kilka doraźnych zapomóg na zorganizowanie akcyi ratunkowej w okolicach dotkniętych nędzą wojenną, oraz na udzielenie drobnych datków dla ludności, by jej umożliwić sprawienie sobie tak drogiej obecnie odzieży lub też zakupienie środków żywności. — Między innymi do Baligrodu i do Radomyśla wysłano na ręce tamtejszych księży po 2000 koron, oraz pewną ilość żywności; do Poraża (p. Zagórz) przesłano 1200 koron, zaś do Majdanu 500 koron.

**Dziennikarz polski z Chicago — w Krakowie.** Od kilku dni bawi w Krakowie dziennikarz amerykański z Chicago, Polak, p. Antoni Czarnecki, współredaktor wychodzącego w Chicago wielkiego dziennika „Chicago Daily News". W przejeździe zatrzymał się w W. Ks. Poznańskiem, skąd przed 30 laty wyjechał jako 6 letni chłopak. P. Czarnecki pragnie poznać stosunki w Galicyi, poczem wyjedzie do Królestwa Polskiego. Z podróży swojej i poczynionych spostrzeżeń p. Czarnecki zamieszczać będzie sprawozdania w dzienniku, który reprezentuje.

**Urzędnicy miejskiej Izby Obrachunkowej u prezydenta.** W poniedziałek po południu zebrali się w sali konferencyjnej magistratu wszyscy urzędnicy m. Izby Obrachunkowej oraz urzędnicy przydzieleni do Zarządu wodociągowego i Zakładów aprowizacyjnych w liczbie około 100 osób ze swoim dyrektorem p. Janem Krzyżanowskim na czele. Imieniem urzędników dyrektor Krzyżanowski dziękował w dłuższem przemówieniu prezydentowi miasta i wiceprezydentom za rozszerzenie etatu miejskiej Izby Obrachunkowej i przeprowadzone nominacye. Stworzenie Wielkiego Krakowa podniosło stan urzędniczy, rozszerzyło etaty urzędników miejskich. Dyr. Krzyżanowski zapewnił o wdzięczności urzędników dla prezydenta miasta za to, co dla całego stanu urzędniczego uczynił. Rozszerzenie etatów stało się zaś koniecznością z powodu szybkiego rozwoju miasta.

Prezydent Leo zapewnił urzędników o swojej życzliwości i powiedział, że urzędnicy miejskiej Izby Obrachunkowej pod względem doboru i jakości mogą służyć za wzór innym. Dyrektor zaś, którego prezydent miasta nie od dzisiaj zna, o podniesienie stanu urzędniczego zawsze się stara ze znaną energią.

Następnie udali się urzędnicy do apartamentów dyrektora Krzyżanowskiego, gdzie w serdecznych słowach przemówił radca Duszyński, dziękując dyrektorowi za dotychczasową opiekę i życzliwość, z prośbą, aby nadal tak jak dotąd losem urzędników się interesował. Za przemówienie podziękował dyrektor Krzyżanowski. Na tem zakończyła się uroczystość.

**Przyjaciół naszego pisma** prosimy bardzo, ażeby podczas podróży we wszystkich agencyach, księgarniach kolejowych, u portyerów kolejowych, w kawiarniach, cukierniach, restauracyach i hotelach żądali „Głosu Narodu".

Jeżeli go gdzie niema, by byli łaskawi uwiadomić kartką naszą administracyę w Krakowie ul. św. Tomasza l. 35.

**Poranek humoru i pieśni.** Dnia 6 bm. odbędzie się w sali kinoteatru „Uciechy" poranek humoru i pieśni, na którym wystąpią pp. Zimajer-Rapacka ze swą utalentowaną córeczką Halusią, oraz p. Wyrwicz. Nazwiska uznanych i lubianych artystów, oraz urozmaicony i sympatyczny program zgromadzą niewątpliwie liczną publiczność, która ceniąc zdawna oboje dorosłych artystów, zainteresowaną jest rozwojem talentu młodocianej Halusi, budzącej piękne nadzieje na przyszłość dzięki rzetelnym zdolnościom.

**Szopka krakowska dla dzieci,** urządzona przez Sekcyę dochodową Ligi kobiet na ciepłą bieliznę dla legionistów cieszy się takiem powodzeniem u młodocianych widzów, iż wczoraj cały zastęp ich odejść musiał z powodu braku miejsc. Tak figurki, jak słowa i zespół urozmaicających przedstawienia muzyką fortepianową i śpiewem pieśni polskich oraz kolend wprawia dziatwę w zachwyt. Chcąc umożliwić spóźnionym widzom zobaczenie „Szopki", organizatorki powtarzają ją po raz ostatni we środę 2 b. m. o godz. 5 po południu w tymże lokalu Stow. Techników (Straszewskiego 28, II. p.). Bilety wcześniej do nabycia w sklepie Ligi oraz w firmie Rudnicki (Rynek A—B).

**Z kroniki Pogotowia.** Wczoraj wezwano Pogotowie do domu przy ul. Wielopole l. 10, gdzie żona jednego z urzędników w zamiarze samobójczym zażyła kwasu solnego. Po zaopatrzeniu w stanie ciężkim pozostawiono ją opiece domowej. — Następnie wezwano Pogotowie na ul. Mostową, gdzie niejaki Szymon Weiner, potrącony przez tramwaj, doznał licznych kontuzyi. Po zaopatrzeniu przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

## Echa...

Otrzymałem wczoraj list z wymyślaniem...

C z y t e l n i k: Co mnie to obchodzi? Od tego Pan jesteś!

— Tak, ale list był bardzo interesujący, a jego skutek jeszcze więcej...

C z y t e l n i c z k a: To sprawa osobista, nie czytam dalej...

— Zaraz, zaraz, bardzo ciekawa, gdyż cudem stałem się kompozytorem.

C z y t e l n i k i c z y t e l n i c z k a: Ooo! piszże Pan prędzej.

— Zacznę od początku. Był sobie koncert i był sobie dziennikarz...

C z y t e l n i c z k a: Muszę usiąść, bo zanosi się na piłę...

— Proszę nie przeszkadzać, bo nigdy nie skończę. Otóż: Grono amatorów kompozycyi urządziło koncert. Byłem na nim, napisałem, za co mnie wymyślano od hebesów, „niefachowców" etc. Przy końcu czytania tej rzewnej epistoły usnąłem i we śnie spłynęło na mnie cudowne natchnienie: napisałem „pastel" muzyczny pod tytułem „Recenzya". Rzecz uważam za genialną, wystawię ją w Nowojorskiej operze. Mam już prawie gotowe libretto; muzykę podłoży mi jeden z „fachowych" kompozytorów Wielkiego Krakowa.

C z y t e l n i c z k a: Cóż to za „pastel"?

— To dla tego, by było trudniej zgadnąć... gadce albo jednej z ostatnich nowalli naszego teatru.

C z y t e l n i k: Zacznijże Pan raz o tym pastelu!

— A więc: rzecz się dzieje w kącie sali koncertowej, w pięć minut po skończeniu programu. Występują osoby na pół żywe i postacie symboliczne: ostatni Słuchacz, którego zbudziła nagła cisza, spocony Kompozytor, Noga Od Fortepianu (przednia z prawej strony) Partytura i Fotel.

S ł u c h a c z (zrywając się): Bravo! bravissimo! autor! (ziewa) bis! tris! (ziewa) bis!

K o m p o z y t o r: Dziękuję! Prawda, że ładne? 56 ludzi darło się na wszelkie sposoby. Ale co się zresztą Pan na tem znasz...

S ł u c h a c z: Zachwycające, ale, Panie, ta pierwsza część Pańskiej elegii przypomina mi dziwnie „Małgorzatko, kocham cię"...

N o g a O d F o r t e p i a n u: Jak Pan śmie! Pan nie fachowiec, to jest przerzewne larghetto, largo, na końcu andantissimo; żeby to zrozumieć, trzeba być artystą, a nie słuchaczem za 1 koronę. Te tremola i basy tłukące się jak upiór w trumnie za duże] na niego o 2 numery, to jest wspaniałe, pirramidalne!

P a r t y t u r a: A to hebes! drugą część oklaskiwano już tysiące razy jeszcze za nieboszczyka Haydna, a on to będzie teraz krytykował. Trochę zmienione, o jedno C więcej, ale arcydzieło! zwłaszcza, gdy się C opuści — ja się na tem znam.

S ł u c h a c z: Tak, lecz środek strasznie nudny; usnąłem, cierpiąc na bezsenność od roku. Państwo pozwolą, mnie się to nie podoba.

F o t e l: Siadać! Proszę siadać! Pańską rzeczą jest siedzieć: Nie tacy na mnie siedzieli, a bili brawo. Autor jest młody, a umie wybrać ze źródeł. Należy go zachęcić (to mówiąc skrzypi w c-moll).

C z y t e l n i k: Co to wszystko znaczy? Czy Pan sobie przypadkiem ze mnie nie kpi?

N o g a O d F o r t e p i a n u: Cóż to za głos? a kysz!

F o t e l: To czytelnik, czeka na recenzyę za swoje 10 halerzy. Znowu napisze jakiś „niefachowiec". To bezczelność!

P a r t y t u r a: Muzyka nie jest dla słuchaczy z jakiegoś poranku, ich rzeczą jest siedzieć i słuchać, albo spać. Krytyka do nas należy. Mistrzu napisz Ty!

N o g a, F o t e l i P a r t y t u r a: Nie dopuść, Mistrzu, „niefachowca"! Napisz sam, znasz najlepiej dzieło i Ty je jeden rozumiesz.

C z y t e l n i k: Jak to? Nie dość, że komponuje, jeszcze każe mi czytać autopanegiryki!

K o m p o z y t o r: Napiszę! Precz z krytyką, hebesami (zrywa kołnierzyk i pisze na nim): „Nadgenialne dzieło obiecującego autora, pełne nowych walorów!"...

S ł u c h a c z: Blaga! plagiat! piła! veto!

Noga odrywa się od fortepianu, kopie słuchacza i łamie mu krzyż. On pada, a orkiestra złączone (16 ludzi), chóry i Kompozytor śpiewają hymn: „Nie hody Hryciu"...

**ss.**

## Z kraju, z Polski i ze świata.

**Z Kołomyi.** Nowym kierownikiem starostwa kołomyjskiego został p. pułkownik Ambroży Michalski.

Na onegdajszem posiedzeniu uchwaliła rada miejska zaciągnąć z funduszu państwowego nie niezbędne wydatki administracyjne miasta Kołomyji pożyczkę w wysokości 60.000 koron, spłacalną w dziesięciu ratach rocznych po 6000 koron.

„Wiek N." donosi o nędzy wśród nauczycieli tego okręgu z powodu, że rada szkolna okręgowa w Peczeniżynie nie wyasygnowała dotychczas nowo przyjętym siłom nauczycielskim [illegible] służbowych od września r. z. poczynając.

Tyfus plamisty szerzy się w zastraszający sposób w sąsiednim [illegible].

**Z ziemi kieleckiej.** W Bejscach d. 1. stycznia odbyło się w sali szkolnej amatorskie przedstawienie. Odegrano „Jasełka", a po nich „Jaśkowe Zamysły", przerobione i zastosowane do obecnych czasów. Przedstawienie to urozmaicone było śpiewem patryotycznych pieśni i deklamacyą. Pieniądze, osiągnięte z przedstawienia, doręczone zostały miejscowemu Komitetowi Obywatelskiemu na zapomogi dla biednych mieszkańców Bejsc.

Z gminy Prząsławskiej (powiat Jędrzejowski) piszą do „Ziemi kieleckiej": Oszołomieni na razie wypadkami wojennymi zaczynamy potrochu przychodzić do siebie. Jak dotąd, dzięki Bogu, żyjemy jeszcze nie ostatnio, środków żywnościowych nam [illegible]

---

Józefem gniazdo im jak się patrzy zrychtować, coby się zaś kaj nie wyniesły... Będzie, widzi mi się rychła wiesna, bo mamy dzisia mróz, niedźwiedź budę ozwala... Hej, wiesna, kto się ta nią nacieszy! Żeby ta stare kości ogrzać jeszcze ociupinę na słoneczku, pożreć na nasze gronta, jak ozimina wylezie z pod śniegu, a zazielenieje pięknie, kiejby się śmiała do tej wiesny, do tego słonka... Hej... Pożreć jeszcze na Jantka, na ciebie Jędrek, jak wyjedziecie z pługiem, z broną... chciałoby się, chciało...

Nastka i Jagusia, które zmogła okrutna żałość, gdy tak dziadek z wilgotniejącemi oczyma gwarzyli niby do wszystkich, a niby do siebie, wyniosły się z izby jedna za drugą, a i Jędrzejowi, choć chłop był twardy, ckliwo się zrobiło koło serca. Pan ociec pięknie się nie naprzykrzyli, nie ukrzywdzili nikogo, po sprawiedliwości dzieci podzielili grontem — a tera tacy żałośliwi, tacy markotni... Trza starowinie to przerwać, bo i po co czego taka mowa?

Więc przysiadł się do niego na ławie, wetknął rękę za pas, przechylił się w bok i krzyknął mu w samo ucho:

— Słuchajcie, tatusiu, co wam rzekę. Prawda, że wola Boska święta i nikt się z Panem Jezusem prawował nie będzie, aleć i to prawda, że nieraz gromnica zgaśnie a człek żyje i żyje. Abo to i Maciągowej babie nie zgasła tak rok gromnica a baba ciągiem żyje, zła, jak Jancykryst, i chłopa jak ino z karczmy do dom wróci, pierze po pysku aże hej! Juści baba odmieniec, pewnikiem niesamowita, bo przykazanie jest, co nie baba chłopa ino chłop babę ma prać! A wybyście to niby w te razy pomarli, jakby nie było już wam na co czekać na tym świecie...

— Dy niby na co mi czekać?

— A na prawnęcka od mojej Maryny!

— E, kiej Maryna ino same dzieuchy sypie, jak z worka — odparł staruszek nieco już rozpogodzony.

— Przyjdzie ona haw na odwieczerz, to jej nagroziwa, bo się ta znowu cosi u niej znaczy... A jak Pan Jezus da chłopaka, to co? E, widzi mi się, ociec, że jeszcze na chrzcinach będziecie się ochocili, jako i na moich!...

— Na twoich? Aboś to widział?

— Zaśbym ta nie miał widzieć? A nie poziérałem to z kolebki? Uwazowałem wszyćko...

— Jędrek! — rzekł drżącym głosem, rozrzewniony staruszek. — Zawdym gadał, żeś mi się chłopie najlepiej udał z was wszyćkich czterech! Byłeś i do roboty i do ochoty — pierwszy do pługa w całej wsi, a i do dzieuch pierwszy i do tańca! Jakem ino miał kiej jaki frasunek, tośałwdy tak cosi przerzekł, żem się musiał ośmiać. Jeszcześ był tyli pędrak, coby ledwo szkapie pod brzuch przelazł, a bywało, jak się zaczniesz przypodchlebiać, a świadczyć tatusiowi, a przegadywać, to mi się w te razy lekuśko robi na sercu, kiejby kto kamień zdjon! Niech ci ta Pan Jezus miłosierny da za to wszyćko dobre!

— I wnęcka od Maryny?

— A choćby i pół kopy wnęcków!

*

Tak to w chałupie rozweselali staruszka, któremu śmierć była pisana, coby mu się zaś bardzo nie markociło, pokiel jeszcze pogląda na ten Boży świat.

**Edmund Zechenter.**

gowego, nasmy obsiane, co nas tem więcej cieszy, że stan zasiewów ozimych zupełnie dobry. W ostatnich czasach zaczynamy się żywiej interesować sprawami narodowemi i choć czytamy mało — uświadomienie nasze wzrasta. W czasie wojny otworzyliśmy w naszej gminie 4 nowe szkoły, co najlepszym jest dowodem tego, że ciemnoty nie popieramy i chcemy aby nasze dzieci były światłymi obywatelami kraju. Ochronne szczepienie ospy zrobiono tutaj jeszcze w roku zeszłym, to też ludzie u nas nie chorują i epidemii żadnej niema.

Z Sosnowca donosi „Gaz. Pol.": Niektórzy właściciele domów chcąc się pozbyć biednych lokatorów, nie płacących komornego, biorą się na różne sposoby: W tych dniach naprzykład pewien kamienicznik przy ulicy Mikołajewskiej wniósł zażalenie do władz, jakoby w jednym z mieszkań [illegible] chorują na chorobę zakaźną, prosił więc [illegible] ich. Innego zdania były władze, które delegowały lekarza miejskiego na miejsce. Ten stwierdził, że lokatorzy cieszą się zupełnem zdrowiem i że fikcyjna choroba jest prostym „fortelem" kamienicznika.

W ostatnich czasach wzrosła liczba potajemnych agentów, którzy nie mając pozwolenia władzy i najmniejszego upoważnienia, werbują na swoją rękę robotników, poszukujących pracy, na roboty do Prus. Wobec tego władze okupacyjne poleciły policyi miejskiej mieć baczny nadzór nad tego rodzaju indywiduami.

Z nastaniem wiosny rozpocznie się pomiar miasta wraz z przedmieściami, przyczem będzie przeprowadzona regulacya ulic i rozszerzenie niektórych ulic i chodników. Roboty pomiarowe powierzone zostały przez magistrat geometrze przysięgłemu p. Kozłowskiemu.

Na wiosnę roku bieżącego Zarząd miasta przystąpi do budowy linii tramwajowych.

**Walka z bandytyzmem w Królestwie.** W Łodzi [illegible] skazanych na śmierć dn. 22 b. m. za [illegible] zbrojne, rabunkowe: Jana Tomczaka, Jędrzejkowskiego i Aleksandra Komarowskiego, robotników ze Zgierza. Za takie same przestępstwa sąd okręgowy w Łodzi skazał na śmierć [illegible] braci Janowskich, Antoniego, Wojciecha lat 30, Bronisława lat 28 [illegible] lat 27. W Wieluniu sąd okręgowy skazał na dożywotni pobyt w domu poprawczym Adama Stolarka, który dn. 1 kwietnia 1914 roku zamordował w młynie pod Krzeczowem nad Wartą: Marcina, Helenę i Szymona Lipszyców. Żonę Stolarka Michalinę, która brała udział w morderstwie, skazano na 10 lat domu poprawczego.

**Zanikanie miasta.** Niezwykły w naszych czasach zanik przedstawia obecnie Kiachta na Syberyi. Miasto to niedawno jeszcze kwitnące i handlowne z powodu handlu herbatą i innymi produktami na granicy Chin i Rosyi skutkiem zmiany stosunków komunikacyjnych straciło zupełnie na swej ważności, osobliwie po znacznem podwyższeniu cła na herbatę. Obecnie mieszkańcy Kiachty są skazani na nędzne po prostu wegetowanie, handel bowiem herbatą tak zwaną karawanową zwrócił się w inne strony, opuszczając całkiem Kiachtę. W sąsiedztwie miasta niema gruntów sposobnych do uprawy; pastwisk dla bydła jest nie wiele, a garbarnie same jako przedsiębiorstwa mogą zatrudnić zaledwie dziesiątą część ludności potrzebującej pracy. Obawiać się też należy, że największa część ludności opuści miasto zupełnie, by szukać chleba gdzieindziej i że z tego handlowego miasta zostanie tylko wspomnienie.

**Automobile w Stanach Zjednoczonych.** O niesłychanym rozwoju komunikacyi automobilowej i związanym z nim w związku powiększeniu się tak przemysłu automobilowego jak i powiększeniu się liczby automobilów dają doskonałe pojęcie następujące liczby. Według zrobionego zestawienia było 1. lipca 1915 w Stanach Zjednoczonych 2,070.903 automobili wszystkich rodzajów, a ponieważ dnia 31. grudnia 1914 było wszystkich 1,754.570, przeto w pierwszem półroczu roku ubiegłego przybyło 316.333 automobilów. Wszystkie fabryki automobilów pracują teraz tak energicznie, że spodziewać się można, że do końca roku bieżącego (1915) liczba automobilów w Stanach Zjednoczonych dojdzie blizko do 3 milionów, są bowiem fabryki, które wyrabiają rocznie po 50 do 100 tysięcy automobilów, nie rachując fabryki, które mogą wyrabiać rocznie 300.000 automobilów! Wiele mniejszych fabryk wyrabia rocznie po 10.000 do 50.000 automobilów, nie wyda się przeto przesadnem twierdzenie Amerykan, że do końca bieżącego roku liczba automobilów w Stanach Zjednoczonych dojdzie, jak już nadmieniono, do 3 milionów!

### Wiadomości kościelne.

**Wspólna adoracya Przen. Sakramentu** dla księży krakowskich, członków Stow. Ador. Kapł. odbędzie się we czwartek 3 lutego od godz. 6—7 wieczorem w kościele św. Floryana na Kleparzu.

**Msza św. miesięczna Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu** odprawiona będzie we czwartek dn. 3 b. m. o godz. 8 w kościele Felicyanek.

### NEKROLOGIA.

**S. p. Zygmunt Grabiański.** W poniedziałek odbył się pogrzeb śp. Zygmunta Grabiańskiego, urzędnika Centr. Biura Wydawnictw NKN. Syn Wiktora Grabiańskiego, [illegible] emigranta, z domu wyniósł tradycyę walki o wolność i ofiarnej służby dla Ojczyzny, więc kiedy powstały Legiony, śp. Zygmunt, mimo poważnego wieku i słabego zdrowia staje do apelu i wyrusza na plac boju. Zrujnowawszy tam zdrowie, musiał wkrótce porzucić służbę wojskową; ostatnimi czasy pracował w C. B. W., jako buchalter. Mimo rozwijającej się groźnej choroby, trwał aż do końca na posterunku, był w Biurze jeszcze w przeddzień śmierci. — [illegible]

**Powszechne wykłady uniwersyteckie**, ulica św. Anny l. 6. Programma luty.

Środa, dnia 2 lutego o godzinie 7 wieczór: prof. Dr Adam Krzyżanowski: „Ludność Polski" (część 2-ga).

Piątek, dnia 4 lutego o godz. 6 wieczorem: docent Dr Antoni Peretiatkowicz: „Państwo współczesne": I. Funkcye państwowe (Montesquieu).

Niedziela, dnia 6 lutego o godz. 6 wieczór: doc. Dr Antoni Peretiatkowicz: „Państwo współczesne": V. Federacya, autonomia, samorząd.

Środa, dnia 9 lutego o godzinie 7 wieczór: prof. Dr Adam Krzyżanowski: „Ludność Polski" (część II.).

Piątek, dnia 11 lutego o godzinie 7 wieczór: profesor Dr Stanisław Kutrzeba: „Charakterystyka państwowości polskiej" (część I.).

Niedziela, dnia 13 lutego o godzinie 7 wieczór: profesor Dr Stanisław Kutrzeba: „Charakterystyka państwowości polskiej" (część II.).

Środa, dnia 16 lutego o godzinie 7 wieczór: prof. Dr Józef Morozewicz: „Skarby naturalne ziemi polskiej": część I.: Kruszce.

(Wykład odbędzie się wyjątkowo w sali wykładowej Zakładu mineralogicznego, ulica Gołębia L. 11. II. piętro).

### REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa, 2. lutego popoł.: „Beteem polskie".
Środa wieczór: „Wyspa Amora".
Czwartek, 3: „Legenda o królu".

### REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Środa, 2. lutego popołudniu: „Kadet i jego siostra", operetka w 3 akt.
Środa wieczorem: występ p. L. Pancewicz „Marya Stuart".
Czwartek 3 stycznia: „Karnawał w Warszawie".
Sobota, 5 stycznia: występ L. Pancewicz: „Marya Stuart".

## Wiadomości literackie.

**„Polska i Litwa w dziejowym stosunku".** Na półkach naszych księgarń pojawiła się wydana w Krakowie „ku uczczeniu 500-nej rocznicy Unii horodelskiej" wspaniała zbiorowa publikacya (str. 700) o powyższym tytule. Złożyły się na nią następujące studya i monografie opracowania: Prof. Wł. Abrahama „Polska a chrzest Litwy", Prof. X. J. Fijałka „Kościół rzymsko-katolicki na Litwie — uchrześcijanienie Litwy przez Polskę i zachowanie w niej języka ludu po koniec Rzeczypospolitej", Prof. J. Rozwadowskiego „Mapa językowego obszaru litewskiego", Prof. A. Brücknera „Polacy a Litwini — język i literatura", Prof. Wł. Semkowicza „Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskiem w Unii horodelskiej", Prof. St. Kutrzeby „Unia Polski z Litwą". Szereg tych monografij, poprzedzonych datowaną z Wilna przedmową W. Baranowskiego, utworzył dzieło pomnikowe o niepospolitej wadze i trwałej wartości. Zanim oddzielnie i obszernie omówimy bogaty materyał tej świetnej publikacyi, zaznaczamy tu pokrótce tylko jej linię przewodnią: Polscy historycy w źródłowych pracach wykazują, w jaki sposób zdołała państwowość nasza rozwiązać jeden z najtrudniejszych problemów politycznych, problem kontraktu i współżycia różnych narodów w ramach jednej organizacyi państwowej, przy pełnem zachowaniu swobody rozwoju dla każdego z kontrahentów. Poszczególne studya, sięgając w głąb mechanizmu Unii i oświetlając szczegółowo swobodne i bezprzymusowe jego działanie, nietylko rzucają aureolę na tę kartę przeszłości naszego narodu, ale swym obficie nagromadzonym materyałem naukowym wykazują pośrednio nicość kłamstw, jakie na rachunek tej naszej przeszłości lęgną się niejednokrotnie w mózgach, w których przewrotność i ignorancya walczą ze sobą o lepsze. Wszak świeżo profesor „Akademii" w Poznaniu, M. Kranz, nie zawahał się wygłosić niesłychanej herezyi naukowej, że szlachta polska „wiedziona właściwym sobie pędem do ekspanzyi stworzyła drogą podbojów (!!!) wielkie państwo", a straciła je przez „brutalność i niecierpliwą chęć wynaradawiania" (!!!), obudziwszy „nienawiść ujarzmionych (!) ludów". (Prof. M. Kranz „Neu-Polen"). Wobec nieprawdopodobnej możliwości curiosów tego rodzaju, praca uczonych naszych spełniłaby zadanie podwójne, gdyby chociaż w części (studya Wł. Abrahama, A. Brucknera, St. Kutrzeby) mogła być przyswojoną językom obcym. Pamiątkowa księga krakowska pomyślaną była jako monument półtysiąclecia Unii horodelskiej 1413 r. Wybuch wojny opóźnił znacznie wydanie dzieła. Ukazuje się ono w warunkach zgoła nieprzewidzianych, które od kart jego odbijają straszliwym kontrastem chaosu międzynarodowego. Tem żywiej przemówiłby do świata ten pomnik polskiej myśli polityczej, która spajać umiała bez gwałtu i która w wielkiem dziele Unii wzniosła się na wyżyny do dziś jeszcze trudne do osiągnięcia dla wielu cywilizowanych narodów Europy.

**A. Ch.**

**Nowe książki.**

O. Hieronim Kaysiewicz C. R.: „Matka Józefa Karska, założycielka Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek". Kraków 1916. Gebethner i Wolff Kraków. Nakładem Michała Karskiego.

K. Lubecki: „Polskie ody narodowe". Nakładem autora. Drukarnia „Czasu", Kraków 1913.

Jerzy Kraskowski: „Królik w izbie" (wydanie drugie). Nakł. autora. Druk Anczyca i Sp. Kraków 1915.

## Wiadomości gospodarcze.

**Ceny maksymalne na warzywo w Niemczech** zostały podwyższone. Taryfy są dwie: na sprzedaż handlarzowi przez producenta i na sprzedaż konsumentowi przez handlarza. Pierwsze są następujące: biała kapusta 4 marki za cetnar, czerwona 6.50, włoska 6.50, brukiew 2.50, marchew biała 3.—, czerwona 5.—, cebula 10.—, kapusta kwaszona 12.—. Ceny dla handlarzy przy sprzedaży konsumentowi: funt białej kapusty 7 fen., czerwonej 11, włoskiej 11, brukwi 4, marchwi białej 5, marchwi czerwonej 8, cebuli 20, kiszonej kapusty 16 fen.

okupacyi Bośni i Hercegowiny dzieła tego dokonywali, ten będzie przekonanym, że także los Czarnogórców znajduje się w dobrym ręku.

**Pogwałcenie austrofilskich Albańczyków.**

**Lugano.** (B. kor.) Z Reggio w Kalabryi donoszą, że przybył tam włoski parowiec państwowy wiozący 170 austrofilskich Albańczyków, aresztowanych przez Essada paszę w okolicy Durazza.

**Uwięzienie niemieckiego tłómacza.**

**Londyn.** (B. kor.) Korespondent ateński „Timesa" donosi, że według telegramu z Krety oddział żołnierzy z francuskiej łodzi torpedowej wysiadł na ląd w Rethymnon i uwięził niejakiego Krügera, który był zajęty jako tłómacz przy konsulacie niemieckim. Oddział żołnierzy wraz z uwięzionym wsiadł następnie na łódź i odjechał. (Rethymnon, na północnem wybrzeżu wyspy Krety, około 40 km. na wschód od Canea. Przyp. Red.).

## Obsadzenie Karaburnu.

**Dalsze szczegóły.**

**Ateny.** (B. kor.) O obsadzeniu Karaburnu podano co następuje do wiadomości: Dnia 28. stycznia rano zjawił się francuski oddział przed twierdzą Karaburnu, panującą nad wejściem do zatoki salonickiej. Oddział ten zażądał oddania twierdzy, powołując się na to, że oddanie tej twierdzy zostało ułożone z rządem greckim. Na odpowiedź komendanta twierdzy, że nic mu nie jest wiadomem o podobnej umowie, zagrożono komendantowi użyciem środków przemocy i dano mu czas do godziny pierwszej w południe. Wiadomość o tem zajściu wywołała w Atenach rozgoryczenie w najwyższym stopniu, gdyż jasnem jest podstępne złamanie przyrzeczenia przez koalicyę przy użyciu przemocy, albowiem koalicya wyraźnie się zobowiązała pozostawić Karaburnu w rękach greckich.

**„Zeppelin" nad Salonikami.**

**Rzym.** (B. kor.) Agencya Stefani donosi z Saloník: Dziś o trzeciej rano bombardował „Zeppelin" gwałtownie Saloniki. Rzucił dwadzieścia bomb palnych na główne budynki, między temi na prefekturę, na portowy urząd cłowy i siedzibę francuskiego jeneralnego sztabu. Pięć domów zniszczonych. Uszkodzony został jeden meczet i jeden angielski parowiec. Ośm osób zabitych, około 50 rannych. Ofiarą padli częściowo żołnierze, częściowo cywilni. Spłonął jeden magazyn banku salinickiego. Szkodę oceniają na jeden milion. Ludność spokojna.

29 rannych. Sądząc z ilustracyi skutki wybuchów bomb były dotkliwe. Dzienniki wymieniają nazwiska ofiar. Z tych zestawień wynika, że tylko pierwsza i czternasta bomba nie zabiły nikogo. Pierwsza bomba wyrwała w tunelu kolei podziemnej ogromną dziurę tak, że tor został odsłonięty. Dzienniki domagają się zemsty.

**Paryż.** (B. kor.) Agencya Havasa: Bomby pożarowe rzucone przez „Zeppelina w niedzielę wieczorem w oddaleniu jednej mili od Paryża wyrządziły kilka szkód materyalnych. Siedm gmin milę od Paryża zostało obrzuconych bombami. Kilka bomb nie wybuchło.

**Niższość lotnictwa francuskiego.**

**Berno.** (B. kor.) Omawiając ostatnie ataki okrętów powietrznych na Paryż „Temps" oblicza szkody wyrządzone bombami na około jeden milion franków. Dziennik musi też przyznać, że żegluga powietrzna francuska stoi w tyle po za niemiecką, powód niższości jednak zdaniem tego pisma nie jest wynikiem nietroszczenia się lub brakiem czynu, lecz przypisany być musi rozprószeniu wysiłków.

## Zapatrywanie Kitchenera.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi z Amsterdamu: W przemowie do oficerów idących na front mówił Kitchener: „Wojna znajduje się obecnie w ostatniem stadyum. Państwa centralne są wyczerpane, Anglia zaś wytęża wszystkie swe siły, aby doprowadzić do zwycięskiego końca. Zwycięstwo sojuszników będzie ułatwione, gdyż Anglia dąży do coraz większego pomnożenia frontów, tak by siły państw centralnych rozproszyły się zupełnie.

## Mobilizacya w Egipcie.

**Berno.** (B. kor.) „Times" donosi z Kairu, że minister wojny na życzenie angielskiej naczelnej komendy przedłożył radzie ministrów projekt w sprawie zmobilizowania wszystkich klas rezerw egipskiego wojska z wyłączeniem tylko urzędników państwowych.

## Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 2. lutego.

Urzędowo ogłaszają dnia 1. lutego 1916.:

### Włoski i wschodni teren.

**Nie było żadnych szczególnych wydarzeń.**

### W Albanii i Czarnogórze.

**W Czarnogórze i w okolicy Skutari położenie jest niezmiennie spokojne. Zachowanie się ludności nie pozostawia nic do życzenia.**

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer** marszałek polny porucznik.

## Ożywione walki na Zachodzie.

Berlin, 2. lutego.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 1. lutego 1916.:

**W nocy na 31. stycznia usiłowały małe oddziały angielskie niespodzianie napaść na nasze stanowiska na zachód od Messimes. Przemijająco udało się im wtargnąć na jednem miejscu w nasz rów, poczem zostały wszystkie wyparte.**

**Pod Fricourt (na zachód od Albert) przeszkodziliśmy ogniem nieprzyjacielowi w obsadzeniu jednego z wysadzonych przez niego lejów.**

**Na północ stamtąd wtargnęły niemieckie patrole aż do angielskich stanowisk i powróciły z kilku jeńcami bez własnej straty.**

**Na południe od Somme stracili Francuzi w walce na granaty ręczne jeszcze dalszy teren.**

### Wschodni teren.

**Żadnych szczególnych wydarzeń.**

### „Zeppelin" nad Salonikami.

**Jeden z naszych okrętów powietrznych zaatakował okręty i magazyny w porcie salonickim, jak obserwowano z dobrym skutkiem.**

**Naczelne kierownictwo armii.**

## Wyprawa „Zeppelinów" do Anglii.

Berlin, 2. lutego.

Urzędowo donoszą dnia 1. lutego 1916 r.:

**Jedna z naszych eskadr okrętów powietrznych marynarki w nocy z 31. stycznia obrzuciła bombami wybuchowemi i pożarowemi (Spreng- und Brandbomben) zakłady dokowe, portowe i fabryczne w Liverpoolu i Birkenhead i obok tych miejscowości, koleje i piece hutnicze w Manchester, fabryki i piece hutnicze w Nottingham i Sheffield, wielkie zakłady przemysłowe na Humber i pod Great Yarmouth.**

**Wszędzie stwierdzono silny skutek, mianowicie potężne wybuchy i gwałtowne pożary. Nadto nad Humber zmuszono jedną baterye do milczenia.**

**Okręty powietrzne były ze wszystkich miejsc gęsto ostrzeliwane, ale żaden nie został trafiony. Wszystkie mimo silnego przeciwdziałania wróciły do domu.**

**Szef sztabu admiralskiego marynarki.**

(Liverpool, Birkenhead, Manchester w zachodniej części środkowej Anglii. Sheffield i Nothingham w środkowej Anglii, Humber, zatoka na wschodniem wybrzeżu środkowej Anglii, podobnie jak Great Yarmouth. Wszystkie powyższe miejscowości są centrami ważnych przemysłów wojennych Anglii. „Zeppeliny" wykonały lot na przestrzeni około 1100 km. Przyp. Red.).

**Doniesienie angielskie.**

**Londyn.** (B. kor.) Biuro prasowe donosi: Sześć czy siedm „Zeppelinów" wczoraj wieczorem wykonało atak na wschodnie i północno-wschodnie hrabstwa środkowej Anglii. Rzucono szereg bomb. Dotąd nie zgłoszono żadnej większej szkody.

## Na Bałkanie.

**Położenie w Czarnogórze.**

**Wiedeń.** (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Dzisiejsze sprawozdanie sztabu jeneralnego donosi, że położenie w Czarnogórze jak poprzednio i nadal jest spokojne, a stanowisko ludności nie pozostawia nic do życzenia. Ilustracyą do tej wiadomości niechaj będzie fakt, że w ostatnich dniach liczni Czarnogórcy prosili, by ich jako ochotników wojennych wysłać przeciw Włochom. Podobne propozycye muszą naturalnie ze względów międzynarodowych być odrzucane, są one jednakże w wysokim stopniu charakterystyczne dla sympatyi, jakiemi Włosi się cieszą także wśród nieaustryackich i niewęgierskich mieszkańców wschodniego wybrzeża „gorżkiego Adryatyku". Bardzo wielu Czarnogórców zgłasza się również z prośbą o pozwolenie im szukania pracy wewnątrz monarchii, ponieważ długa wojna pozbawiła ich wszelkiej możności zarobku w ojczyźnie. Tym życzeniom uczyni się w odpowiedniej mierze zadość. Naturalnie wojska nasze muszą w tym ciężko dotkniętym kraju wykonywać znaczną pracę kulturalną, przedewszystkiem pod względem zaopatrzenia w żywność i pod względem sanitarnym. Kto pamięta, jak nasi żołnierze po

## W Ameryce.

**Przemowa prezydenta Wilsona.**

**Milwaukee.** (B. kor.) Biuro Reutera. Prezydent Wilson przemawiał na zgromadzeniu, na którem było także wielu niemieckich Amerykanów. Prezydent powtórzył swoją obietnicę, że będzie się starał zaoszczędzić narodowi wojnę, ponownie jednak wskazał na trudności, z jakiemi to jest połączone, a które nakazują popierać program pogotowia. Prezydent Wilson oświadczył, że niema żadnego przesilenia, ale gdy świat stoi w płomieniach, trzeba także własny dom uporządkować.

**Stanowisko rządu.**

**Londyn.** (B. kor.) Waszyngtoński korespondent „Morning Post" donosi: Dowiaduję się z całą pewnością, iż stosunki Stanów Zjednoczonych do Anglii powodują wiele kłopotu prezydentowi Wilsonowi. Prezydent nie chce uznać konieczności wojskowej jako usprawiedliwienia blokady, która zdaniem jego byłaby narażeniem handlu neutralnego.

Korespondent donosi, że propozycye sekretarza stanu Lansinga pod adresem stron prowadzących wojnę w sprawie łodzi podwodnych i zatapiania okrętów handlowych, nie zostaną przez rząd angielski ani francuski przyjęte.

(Nowe zasady wojny morskiej ogłoszone przez rząd amerykański podaliśmy we wczorajszem porannem wydaniu. Przyp. Red.).

## W sprawie „Luzytanii".

**Ameryka usuwa się od dalszych narad.**

**Berlin.** (B. kor.) Biuro Wolffa. Przed dwoma dniami doniosło biuro Reutera z Ameryki, że należy oczekiwać zerwania dyplomatycznych stosunków między Berlinem a Waszyngtonem, jeżeli w krótkim czasie Niemcy nie dadzą zadawalniających zapewnień celem zażegnania sprawy „Luzytanii". Podobnie pisał „Times", który zaznaczył, że jakkolwiek nie postawiono żadnego ultimatum, to jednak Waszyngton nie chciał się zgodzić na dalsze kontynuowanie trwających od dłuższego czasu między ambasadorem hr. Bensdorffem a sekretarzem stanu Lansingem poufnych narad w tej sprawie.

Wobec tego prawdą jest, że d. 29. z. m. nadeszło tu telegraficzne sprawozdanie, z którego wynika, że dotąd nie było możliwem w drodze ustnej poufnej wymowy zdań dojść do zadowalniającego obie strony wyniku w sprawie „Luzytanii".

Wskazówki dla ambasadora, pozwalające oczekiwać ostatecznego porozumienia, zostały dziś telegraficznie do Waszyngtonu przesłane.

**Pułkownik House w drodze.**

**Genewa.** (B. kor.) Amerykański pułkownik House przybył tu dziś rano i wieczorem udał się w dalszą drogę do Ameryki na Paryż i Londyn. W ciągu dnia miał rozmowę z amerykańskim ambasadorem w Wiedniu Penfieldem.

## „Zeppeliny" nad Paryżem.

**Po ataku.**

**Berno.** (B. kor.) Atak „Zeppelinów" stanowi główny temat dyskusyi dzienników paryskich. „Matin" podaje liczbę ofiar na 25 zabitych i

## Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 2. lutego 1916

**Skuteczne działanie konnicy.**

**Wiedeń.** (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: W ramach potyczek patroli na froncie północno-wschodnim zasługuje na wzmiankę z nadzwyczajną brawurą przeprowadzona potyczka konnicy nad dolnym biegiem Styru. Tutaj kawalerya wyparła o wiele liczebnie silniejsze oddziały nieprzyjacielskie.

**Dodatek drożyźniany dla urzędników.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) (J) Dowiaduję się z poinformowanego źródła, że rząd załatwił już w zasadzie sprawę drożyźnianego dodatku dla urzędników państwowych. W ciągu miesiąca lutego, a może nawet w pierwszej jego połowie znane będą szczegóły odnośnego postanowienia. Na razie słychać, że wojenny ten dodatek drożyźniany będzie miał moc wstecz obowiązującą od 1. stycznia 1916. i że ma wynosić 20% od dotychczasowej pensyi dla żonatych, zaś 10% dla nieżonatych.

**Połączenie pocztowe z Królestwem.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) (J) Rokowania między rządem austro-węgierskim a niemieckim w sprawie połączenia pocztowego między Austro-Węgrami i austro-węgierskim terenem okupowanym Królestwa Polskiego a Królestwem pozostającem pod zarządem władz niemieckich trwają nadal i pozwalają oczekiwać pomyślnego wyniku. Sprawa dopuszczenia listów w języku polskim już została załatwiona, chodzi jeszcze tylko o odrębne postanowienia dla przesyłki pism codziennych.

**Trzęsienie ziemi w Siedmiogrodzie.**

**Budapeszt.** (B. kor.) W Siedmiogrodzie dają się jeszcze ciągle odczuwać wstrząśnienia ziemi, najsilniej zaś w Voeroestorony, gdzie codziennie zauważono sześć do siedm wstrząśnień. Ludnością owładnęła panika.

**W Archangielsku.**

**Kopenhaga.** (B. kor.) „Politiken" donosi z Bergen: W porcie Archangielsku ugrzęzło przeszło 50 okrętów w lodzie. Przeważnie są to okręty angielskie i rosyjskie. W Archangielsku znajdują się także dwa nowożytne kanadyjskie łamacze lodu, niema jednakże personalu, któryby mógł je zużytkować. Nadto w poszczególnych portach otwartego wybrzeża murmańskiego stoi 20 do 30 okrętów, które czekają, by mogły wjechać do Archangielska, niema jednak wielkiej nadziei, by to mogło nastąpić. W lecie port Archangielska ma być znacznie rozszerzony.

**Mianowania.**

**Wiedeń.** (B. kor.) „Wiener Zeitung" donosi: Cesarz nadał docentom prywatnym dla historyi literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim, prof. gimnazyalnemu Drowi Konstantemu Wojciechowskiemu i kustoszowi muzeum im. Ossolińskich Drowi Bronisławowi Gubrynowiczowi, tytuł nadzwyczajnych profesorów uniwersytetu.

### PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

HOTEL FRANCUSKI. Julian Zakrzeński z Plechowa. Witold Kleniewski z Lemszczyzny. Kazimiera Ptaszyńska ze Szczucina. Norbert Hochman ze Lwowa. Dr Tadeusz Niementowski z Wiednia. Marya Brodkiewiczowa z Tarnobrzegu. Dr Jakób Janiga z Tuchowa. Zofia Romerowa z Jodłownika. Wincenty Ogrodziński z Nowego Targu. Zofia Fabiańska z Jaworzna. Marya Fabiańska z Lanckorony. Stanisław Lebowski z Dobiesławic (Król. Polskie). Jan Kołaczkowski z Lublina. Marya Jankowska z Wiednia. Julia Walterowa ze Świdnika. Helena Burliga ze Lwowa. Władysław Pomian Zakrzewski z Piotrkowa. Jakób Kruszyński ze Strzemieszyc. Drowa Anna Zimmerman z Wiednia. Marceli Klimontowski z Wiednia.

**Ważne**
dla gmin i komitetów odbudowy.

# PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości
**KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU**

**Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI**

**Podgórze-Zabłocie**

Dla komitetów odbudowy stosuje się
**= ceny ściśle fabryczne. =**

---

# T. CIEŚLIŃSKI

**Zaprzysiężony dostawca win mszalnych.**

**Biuro: PREMYŚL.**
**Produkcya win: TOLCSVA obok Tokaju.**
**Setki listów pochwalnych. — Złote medale.**

Poleca swe bogate zapasy starych win:

## WINA MSZALNE

SZAMORODNER aromatyczny . . po K 2·20, 2·40, 2·55
TOKAJ kuracyjny . . . . . . . „ „ 4·50, 5·50, 8·—
za litr w beczce loco winnica.
MAŚLACZE węgierskie . . .
MAŁMAZYE greckie . . . .
MALAGĘ kuracyjną . . . .
MADEJRĘ . . . . . . . .
} K 50·—za 10/1 flaszek.
STARKĘ z roku 1901 . . po K 57·— za 10/1 flaszek.
KONIAK medyc. »CONTRO« „ „ 72·— „ „ „
RUMY — WÓDKI — NALEWKI w najprzedniejszych gatunkach.

---

# OSTATNIA NOWOŚĆ!

**Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.**

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów
**Prof. Piotra Stachiewicza:**

**Listy Pana Zagłoby.** Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

**„Alma Mater“** Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym

**„Ad Astra“** Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.

Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

**Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.**

**Wielki wybór KART POCZTOWYCH z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich.**

Nabywać można pojedynczo lub hurtownie: 2276

---

# Dwóch pomocników piwowarskich

do warzelni i piwnicy przyjmie zaraz

**Browar Książąt Sanguszów w Tarnowie.**

Zgłoszenia tylko pisemne z podaniem swoich warunków oraz odpisami świadectw i poleceń przyjmować się będzie do 10 lutego. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 139

---

# Patefon

**bez tuby**

**Gra szafirem. - Nie niszczy płyt. Czysta, głośna, piękna reprodukcya. Nowy model:**

**Patefon Reflex**
szczyt doskonałości.



**S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER**

**Kraków, ul. Szewska 22/1.**

od rowu strzelniczego do najwykwintniejszego salonu, wszędzie jest Patefon najradośniej witaną rozrywką. 124

---

ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE NA

# KARTY KORESPONDENCYJNE

SZYBKO I PO CENACH NAJNIŻSZYCH WYKONUJE
ZAKŁAD ART. FOTOGR.
**„SECESYA“**
Podgórze, Rynek 8.
Trzeciego Maja 3.

---

**Właściciel winiarni HUBERT SPITZ, Klosterneuburg Nr 3.**

Telefonu Nr 29.
Poleca białe, czerwone i butelkowe wina w najlepszych gatunkach.
SPECYALNOŚĆ: Dolno-austryacki Riesling. Oedenburskie Burgundzkie wina czerwone (z własnych winnic). 157

---

Rząd. upow. cyw. Inżynier budow. i geom.

**Leon Krobic[illegible]**

Zakopane, ul. Chałubińskiego willa [illegible]
przeprowadza — na podstaw[illegible] przez władze ustanowionych [illegible] cowania szkód spowodowa[illegible] w obszarach dworskich, [illegible] sporządza kosztorysy na bu[illegible] darcze.

---

## KSIĘGARNIA I DRUKARNIA ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE

wydała i poleca:
MIECZYSŁAW SCHREIBER

# „PRZEWODNIK STOLARSKI“

obejmujący potrzebne wiadomości tak z dziedziny zwyczajnego i zbytkownego materyału i technologii mechanicznej, jakoteż ostatecznych robót około wykończenia wyrobów drzewnych, barwienia, zdobnictwa i imitacyi z 146 illustracyami. — Cena egz. w opr. 5 Kor., z przesyłką za nadesłaniem przekazem 5 Kor. 50 hal. (Za zaliczką ze względu na koszt nie wysyła się). — Do nabycia we wszystkich większych księgarniach. 46 1—10

---

**Rozmaite**

# Obiady

prywatne: Ul. Karmelicka l. 46
**II p. na prawo.** 153

---

## Senzacyjny wypadek XX. wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach lecz donoszę każdemu całkiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie

**cierpienie płuc**

astmę, krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. **B. Koleńska, Wrschowitz obok Pragi,** Czechy.

**2000 pism dziękczynnych.**

Tydzień jak zażywam a już ulżyło mi w dokuczliwym cierpieniu, kaszel zmniejszył się, ciężki oddech ustępuje i zapominam, że byłem chory. Składam Pani serdeczne »Bóg zapłać« a równocześnie będę wszystkim cierpiącym polecać by korzystali z tak dobrego i skutecznego środka itd.

ŻMIGROD. AD. MEŁBECHOWSKI

---

## Tabela należytości sądowych

wedł. rozp. ces. z 15/IX 1915 roku oprac. Dr. Zygm. Gruenzweig, adwokat w Krakowie. Format arkuszowy: 48×64 cm. 150
Za nadesłaniem kwoty 80 hal. lub za zaliczką przesyła
**Księgarnia D. E. Friedleina Kraków, Rynek 17.**

---

# Przyjmę

administracyę kamienicy w zamian za wolne mieszkanie. Łaskawe zgłoszenia pod M. S. N do Adm. »Głosu Narodu«. 2337

---

# „Królik w izbie“

przez Jerzego Kraskowskiego wydanie drugie, powiększone u wydawcy: Kraków, Sienna 5.

---

Chrześcijańska

# Spółka handlow[a]

**(drobnych kupców)**
**Kraków, ul. Jagiellońska L. 9.**
poleca:

mydło twarde . . . . . 1 kg. K 3·[illegible]
mydło beczkowe . . . „ „ 1·50
poleca również powidła przecierane, marmolady, śliwki i gruszki suszone.

**Ceny niskie!**

---

# Inżynier budow[y]

ukwalifikowany geometra i samoi[illegible] gospodarz lasowy żonaty, w średn[im] wieku a obecnie zwolniony od słu[żby] wojskowej poszukuje posady.
Zgłoszenia przyjmuje: pod »PRAC[illegible] ADMINISTRACYA »GŁOSU NAROD[U«]

---

**Wolne posady.**

## „BAR AMERYKAŃSKI“

**FRANCISZKA AKSAMITA w RZESZOWIE,**
poszukuje

**płatniczego i młodszego bufetowca.**

Posada do objęcia zaraz.

---

**Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i PT. Kupców!**

Podaję niniejszem do wiadomości, że mimo braku surowców, a licznego zapytywania się o wosk pszczelny, udało mi się takowy nabyć po przystępnej cenie w wybroowej jakości. Wskutek tego jestem wmożności w dalszym ciągu wyrabiać rozpowszechnione wszędzie i znane w dobroci swej świece woskowe kościelne, które najstaranniej wykonuję.

Ponieważ świece stearynowe w obecnym czasie więcej kosztują, jak świece woskowe, przeto polecam wszystkim moim P. T. Odbiorcom zamiast świec stearynowych, tak zwane świece „półwoskowe“, które jakością palenia się i zewtętrznym wyglądem zupełnie odpowiadają świecom stearynowym, ponadto są o 50% tańsze. Ceny świec są umiarkowane i wszelkie udzielone mi łaskawie zlecenia wykonuję jak najszybciej i najstaranniej ku zupełnemu zadowoleniu moich Szanownych Odbiorców.

Proszę o łaskawe podanie mi swego zapotrzebowania, poczem natychmiast prześlę możliwie najtańszą ofertę.

Polecam równocześnie najprzedniejszy miód pszczelny od 25 kg. i wyżej.

Z głębokim szacunkiem
**Fabryka świec i wyrobów woskowych**
**FR. SEZEMSKY**
**Biała (Galicya).**

Dwukrotne odznaczenie przez Jego Swiętobliwość Ojca św. Leona XIII. 7

WYRÓB KRAJOWY.

---

# METODA ANSONA

## do nauki obcych języków.

**NIEMIECKI JĘZYK:**
Deutsches Lehrbuch I. K 3·60
„ „ II. „ 3·60
Pädagogische Anleitungen „ —·90

**FRANCUSKI JĘZYK:**
Cours de Français I. K 3·60
„ „ „ II. „ 3·60
Instructions pédagogiques „ —·90

**ANGIELSKI JĘZYK:**
English Lessons Part I. K 3·60
„ „ „ II. „ 3·60
Instruct. to the Teacher „ —·90

i t. d., i t. d.

Metoda Ansona jest to na podstawie najnowszych zdobyczy wiedzy udoskonalony system poglądowy nauczania obcych języków. Metoda Ansona podaje materyał naukowy systematycznie i to tylko w takich dozach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie. Wedle metody Ansona nie postępuje się wpierw dalej, póki dany materyał nie został należycie w sposób konwersacyjny przerobiony. Tem samem metoda Ansona unika głównego błędu, jaki popełniali dotychczas autorowie innych metod bezpośrednich (Gouin, Berlitz, Pernot, de Valette i t. d.), którzy w zbyt gwałtownych skokach przechodzili z przedmiotu na przedmiot, nie licząc się z właściwą uczniowi psychologią poznania. Metoda Ansona zajmuje się nauką obcych języków wszechstronnie, uwzględnia bowiem zarówno konwersacyę, jak gramatykę. Metoda Ansona wprowadzoną została nietylko w szkołach prywatnych, lecz także we wszystkich c. i k. wojskowych zakładach naukowych, oraz w niektórych gimnazyach, szkołach realnych i seminaryach nauczycielskich. — Do nabycia w większych księgarniach. 78

PROSPEKTY BEZPŁATNIE WYSYŁA:
**INSTYTUT języków ANSONA W KRAKOWIE, SZEWSKA 17.**

---

## KONKURS.

Jako kurator fundacyi stypendyjnej imienia ś. p. Ludwiki z Hr. Żeleńskich Wężykowej rozpisuję niniejszem, na mocy zatwierdzonego przez Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie z dnia 12 lutego 1904 roku L. 10900 aktu fundacyjnego. Konkurs na opróżnione obecnie stypendyum o rocznych 338 Koron, wypłacać się mające półrocznemi ratami z dołu na dniu 31 grudnia i 30 czerwca każdego roku.

O stypendyum to ubiegać się mogą w pierwszym rzędzie synowie i córki; oraz wnukowie i wnuczki byłych sług i oficyalistów ś. p. Ludwiki z Hr. Żeleńskich Wężykowej, a gdyby takich nie było, także dzieci włościańskie rzym.-katol religii, urodzone w gminach Pobiedz, Paszkówka i Benczyn, a wreszcie gdyby i takich nie było, z dalszych gmin Sosnowice, Trzebol, Wielkie-Drogi, Jaśkowice, Brzezinka, którzy do jednej ze szkół lub zakładów publicznych naukowych bez względu na kategoryę, a zatem do szkół ludowych, średnich lub wyższych, rolniczych lub przemysłowych uczęszczają i dobre postępy w naukach wykazują.

Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne i inne dokumenta, odpowiadające powyższym warunkom, wnosić należy za pośrednictwem odnośnych Dyrekcyj szkolnych do podpisanego kuratora (ulica Sławkowska L. 24 w Krakowie) najpóźniej do 26 lutego b. r.

Kraków, dnia 31 stycznia 1916.

*Ks. Dr. Ludwik Jurgowski,*
kurator.

---

Fabryka produktów chemicznych
**„LIBAN“**
Tow. akcyjn. w Borku Fałęckim
poszukuje

## 3 zdolnych ślusarzy.

Posady do objęcia natychmiast. Oferty z odpisami świadectw i zapodaniem żądanych warunków wysłać należy pod adresem fabryki z dopiskiem: pocz. Podgórze, lub też złożyć osobiście w fabryce codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej w południe, z wyjątkiem niedziel i świąt.

---

**Kupno — sprzedaż**

# Kupię

używane pianino, zegar pendułowy, dywaniki. — Łaskawe zgłoszenia pod Karol Miałczyński Nawojowa, ad Nowy Sącz. 145

---

**Starożytności**

---

# KSIĘGARNIA G. GEBETHNERA i Ski

**w Krakowie, Rynek główny L. 23.**

**otrzymała na skład główny:**

**Rostworowski M.** Herzogtum Warschau und Königreich Polen . . . . . . . . . K 1·—
**Rostworowski M.** Prawna geneza księstwa Warszawsk. i Królestwa Polsk. . . . . „ 1·
**Sinclair M.** Poszukiwanie prawdy. Powieść „ 3·—
**Starowieyski Fr. K.** Z dziejów Stolicy św. za Grzegorza XVI. . . . . . . . . . „ 5·—
**Światłosławski B.** Ofiara lat naszych. Obrazek z r. 1905 . . . . . . . . . . „ —·80
**Stefczyk Fr dr.** Świadczenia wojenne. Przepisy i praktyk . . . . . . . . . . „ 1·—
**Stefczyk Fr. dr.** Upaństwowienie obrotu zbożem, mlewem i produktami strączkowymi . . . . . . . . . . . . . . „ 1·50
**Szelągowski A.** Wici i topory. Studyum nad genezą godeł . . . . . . . . . „ 5·—
**Ulanowski B.** Acta capituli Ploceneis . . „ 4·—

## Wybory z dzieł najwybitniejszych pisarzy polskich.

**Wybrał i objaśnił Tadeusz Pini.**

Nr. 1. Wybór pism Adama Mickiewicza. Cena K 1·80
Nr. 2. „ „ Juliusza Słowackiego. „ „ 2·—
Nr. 3. „ „ Zygm. Krasińskiego. „ „ 1·50

**Prof. Dr Anatol Lewicki.**
**Zarys historyi Polski i Krajów Ruskich** z nią połączonych.
Podręcznik szkolny, wydanie skrócone szóste. — Cena 2 K 50 hal.

**Antoni i Mikołaj Mazanowscy.**
**Podręcznik do dziejów literatury polskiej.**
Wydanie trzecie, przejrzane i uzupełnione. W oprawie, cena 7 kor.

**Do nabycia we wszystkich księgarniach**

---

Donoszę P. T. Publiczności, że już został otwarty

# BAR KRAKOWSKI

**Nr. 9. ul. Szewska Nr. 9.**

Poleca się najprzedniejsze przekąski zimne i gorące

## BUFET

Śniadania, obiady i kolacye, przekąski od 10 hal. począwszy, kanapki od 16 hal. i wyżej. — Wódki: Duża „Ofenzywa“ tylko 24 hal. — Codziennie kiełbasa gorąca, polędwiczka, wędzonka, gularz wołowy i t. d. — Piwo beczkowe żywieckie, duże 40 hal. małe 20 hal., wina na szklanki i na kieliszki, herbata czysta 20 hal., z rumem 30 hal., czarna kawa czysta 20 hal., z rumem 30 hal.

Przyjmuje się zamówienia na obiady w abonencie. — Ceny umiarkowane. — Wódki, wina, likiery, rumy, towar daje gwarancyę za dobroć. Polecając się proszę o poparcie: BAR KRAKOWSKI, Szewska 9.

---

**WSZELKĄ**

# BIELIZNĘ

**UBRANIA KOBIECE I DZIECINNE**

wykonywa

## „Szwalnia dla dotkniętych wojną“

**pod zarządem Komitetu Pań.**

Sprzedaż odbywa się stale w lokalu „Szwalni“ plac Szczepański l. 7. i lokalu Ligi przemysłowej ul. Straszewskiego l. 28.

**WIELKI WYBÓR TANIEJ BIELIZNY, UBRAŃ DZIECINNYCH, FARTUSZKÓW itd.**

**= Zamówienia hurtowne odwrotnie. =**
**Ceny najniższe. Ceny najniższe.**

---

# Bandaże

na przepukliny czyli ruptury: pępka, brzucha, pachwiny i t. p. — Cenniki darmo. — Reperacye przyjmuje M. L. Polaczek. Sambor 11. 129

---

# Buchalterka

**pisząca na maszynie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod B. Z. do Administracyi „Głosu Narodu.“**

---

## PANNA

inteligentna znająca bardzo dobrze język niemiecki poszukuje posady ekspedyentki sklepowej. Zgłoszenia: G. S. Podgórze, ul. Kopernika l. 18. 97

---

**Mieszkania — sklepy**

Od 1-go lutego do wynajęcia

# sklep frontowy

ul. św. Tomasza l. 31.

Od 1-go kwietnia do wynajęcia

## mieszkanie

na I. p. składające się z du[żych] 4 pokoi względnie 6-ciu, pr[zy] kuchni, łazienki gazowej, a elektrycz[nym] oświetleniem. Ul. św. Tomasza [illegible] 152

---

**Nauka**

W najbliższych dniach rozpoczynamy
**praktyczne kursy języka**

## niemieckiego i francuskiego

z opłatą miesięczną 5 koron.

**Kursy Ansona**
**ul. Szewska 17.** 79

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.